10 gr

Warszawa, poniedziałek 4 listopada 1935

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

P R

Nr. [315] ROK X

# ABC

## NOWINY CODZIENNE

# Już napływają drzeworyty

## na trzecią subskrypcję „ABC"

Tegoroczna subskrypcja drzeworytów, tradycyjnym zwyczajem organizowana przez nasze pismo co jesień, zapowiada się wspaniale. Jak to już donosiliśmy wczoraj, tego roku obok drzeworytów czarnych, zgłoszone również będą na subskrypcję drzeworyty kolorowe. Pierwsze zgłoszenia drzeworytów przez artystów wskazują, że poziom artystyczny subskrypcji będzie bardzo wysoki, a różnorodność prac da naszym czytelnikom okazję do szerokiego wyboru. Wśród zgłoszonych drzeworytów znajduja się prace trójbarwne i dwubarwne obok znakomitych drzeworytów czarnych wybitnych mistrzów rylca.

We wtorek upływa termin zgłaszania prac przez artystów, tak, że już w środę będziemy mogli podać całkowity ich spis, a w numerze niedzielnym 10 b. m. ogłosimy wszystkie reprodukcje.

Mimo, że w subskrypcji tegorocznej biorą udział również drzeworyty wielobarwne, które są znacznie droższe (bo odbijać je trzeba nie z jednej ale z kilku płyt), cena subskrypcyjna będzie niezwykle niska. Początkowo ustalona była cena od 6 do 15 zł., jednak wobec ogólnej sytuacji gospodarczej w związku z obniżką pensyj urzędniczych, artyści, dostosowując się do chwili obecnej, zgodzili się tę cenę jeszcze obniżyć, za co należy się im specjalna wdzięczność. Cena będzie się więc wahać od 6 do 12 zł. Gdy zważyć, że cena drzeworytu wielobarwnego w normalnej sprzedaży dochodzi do 50 zł. — cena subskrypcji okaże się zupełnie wyjątkowa. Oczywiście obowiązywać ona będzie tylko przez tydzień subskrypcji i tylko wówczas, jeśli na dany drzeworyt padnie conajmniej 20 zgłoszeń.

W niedzielnym numerze „ABC" zamieścimy obok reprodukcyj drzeworytów pierwszy kupon subskrypcyjny.



NASZE ABC

## We Francji

(g) Mimo nadchodzących nowych wyborów, sytuacja wewnętrzna w Anglji jest jasna, a pozycja rządu ustabilizowana: nietylko zwycięstwo wyborcze konserwatystów nie ulega wątpliwości, ale uchodzi również za rzecz pewną, że uzyskają w izbie gmin, podobnie jak i dotąd mieli, większość dwóch trzecich.

Natomiast przed nowym okresem komplikacyj wewnętrznych staje Francja. Blisko pięciomiesięczny okres pełnomocnictw rządu p. Lavala upłynął z końcem października, a razem z nim kończy się także okres feryj parlamentu, którego sesja zbiera się ponownie z końcem tego miesiąca. Rozpoczną się dyskusje nad dekretami deflacyjnemi, nad Krzyżem Ognistym, nad polityką zagraniczną — tematów nie braknie. A że nowe wybory do izby deputowanych oddalone są już o pół roku, względy na wyborców odgrywają coraz większą rolę, przeto opozycja rośnie w siły.

Przedsmakiem tego było zarówno ultymatywne domaganie się kongresu partji radykalnej przed tygodniem, aby rząd rozwiązał wszystkie prawicowe organizacje wojskowe, jak i onegdajsze posiedzenie komisji finansowej parlamentu, na którem uchwalono przeprowadzić w [illegible] o obniżkach pensyjnych szereg zmian, na łączną sumę około 2 miljardów. Oczywiście, zwaliłoby to cały plan naprawy budżetowej. Wprawdzie radykali wycofali się dalszych [illegible] kierunku, ale co będzie po zebraniu się izby?

P. Laval zamierza podobno postawić kwestję zaufania i nie przystać na żadne modyfikacje swej polityki finansowej, grożąc w przeciwnym razie ustąpieniem. Pozostają mu jeszcze dwie inne alternatywy do wyboru: pozostanie przy władzy bądź to przy natychmiastowem rozwiązaniu parlamentu, bądź też przy kompromisie z radykałami, mocą którego kadencja byłaby przedłużona o dwa lata. Jakie wyjście wybierze, trudno oczywista przewidzieć.

Jeśli o stosunek sił politycznych chodzi, to warto sobie przypomnieć, że majowe wybory komunalne przyniosły sukces stronnictwom lewicy i to było dla nich zachętą do wywołania parutygodniowego kryzysu rządowego, w którym omało nie załamał się frank, aż wreszcie powołanie rządu p. Lavala i danie mu pełnomocnictw uratowało sytuację. W niedawnych wyborach senackich obraz był już odmienny: wzmocnieni wyszli z nich socjaliści, ale — kosztem radykałów. To niewątpliwie przyczyniło się do tego, że obecnie na kongresie radykałów nie wypowiedziano współpracy p. Lavalowi a p. Herriota (którego pozycja tak była zachwiana na wiosnę) aklamowano bez sprzeciwów szefem partji. Istnieją zatem pewne możliwości kompromisowej prolongaty stanu obecnego.

Ustąpienie p. Lavala odbiłoby się bardzo silnie na sytuacji międzynarodowej, w sensie niekorzystnym dla Włoch. Warto jednakże i to zaznaczyć, że ogrom pozytywnych rezultatów pracy p. Lavala w ciągu ostatniego półrocza jest prawdziwie imponujący, a jego siła decyzji coraz bardziej imponuje wszystkim. I to jest niewątpliwie mocny atut obecnego rządu.

# Marsz 100 tys. chłopów!

## Możliwe starcia i zaburzenia w Rumunji

BUKARESZT, 2. 11. (ATE). Premjer Tatarascu wystosował do przewodniczącego narodowej partji chłopskiej Michalake pismo, w którem oświadcza, że zapowiedziana na dzień 14-go listopada wielka manifestacja stronnictwa zostaje zakazana przez rząd.

Partja chłopska miała zamiar zwołać do Bukaresztu około 100.000 swych członków z całego kraju. Wielu delegatów opłaciło koszty podróży, a stronnictwo zamówiło 2.000 wagonów celem przewiezienia delegatów w dniu 13 i 14 listopada.

Dziś wieczorem odbyło się pod przewodnictwem Michalake posiedzenie zarządu stronnictwa, na którem postanowiono odbyć zgromadzenie bez względu na zakaz rządu. Delegaci udadzą się do Bukaresztu piechotą lub wozami. W tym samym dniu we wszystkich większych miastach odbędą się zgromadzenia partji chłopskiej.

W kołach politycznych obawiają się starć i zaburzeń. Michalake zwrócił się do króla o udzielenie mu audjencji celem przedstawienia monarsze wytworzonej sytuacji. Będzie on przyjęty przez króla w dniu 8-ym listopada.

# Karol Szymanowski laureatem

## nagrody muzycznej Warszawy

Oficjalne ogłoszenie laureatów nagród literackiej, muzycznej, artystycznej i naukowej m. Warszawy ma nastąpić dnia 11-go listopada. Ale, jak to już donosiliśmy, sądy konkursowe miały się zebrać wcześniej. M. in. odbyło się już posiedzenie jury nagrody muzycznej i nagrody artytycznej. Jury nagrody artystycznej postanowiło odbyć jeszcze jedno posiedzenie, natomiast jury nagrody muzycznej odrazu na pierwszem posiedzeniu dokonało wyboru laureata. Uchwała ta miała być utrzymana w tajemnicy do chwili oficjalnego ogłoszenia. Jednak już wczoraj wybór został rozkonspirowany jedno z pism prowincjonalnych doniosło, że nagrodę muzyczną m. Warszawy przyznano Karolowi Szymanowskiemu.

Jak się dowiadujemy, uchwała zapadła jednomyślnie. Gdy zgłoszono kandydaturę Szymanowskiego, wszystkie inne kandydatury zostały wycofane.

Wiadomość o przyznaniu nagrody m. Warszawy Karolowi Szymanowskiemu przyjmie cała opinja muzyczna w Polsce z największą radością. Nagroda bowiem przypadła w udziale największemu kompozytorowi, jakiego wydała muzyka polska od czasów Chopina. Sędziowie konkursowi umieli to uznać i ocenić. Szymanowski laureatem nagrody muzycznej Warszawy — to dobry prognostyk i dla innych nagród. Oby i inne nagrody zostały przyznane równie bezspornie.

# Powolne tempo natarcia włoskiego

## w oświetleniu prasy angielskiej

LONDYN, 3.11 (PAT). „Times" zamieszcza artykuł o operacjach wojenych Włoch w Afryce Wschodniej, w którym podkreśla powolne tempi natarcia włoskiego.

Ten stan rzeczy — pisze „Times" — jest niespodzianką dla opinji publicznej we Włoszech, żywionej oddawna gestami dramatycznemi i nastrojami na nutę aktywności. Porównując obecną kampanję z kampanją brytyjską w Abisynji w r. 1868, „Times" przypomina, że wówczas armja 15.000 żołnierzy angielskich posunęła się o 400 mil naprzód w ciągu niespełna dwóch miesięcy. Podobnie z początkiem roku 1895 jeszcze mniejsza armja włoska podbiła północne prowincje Abisynji w ciągu jednego miesiąca.

Na podstawie skąpych wiadomości z frontu trudno narazie ustalić, czy powolne natarcie Włoch jest wynikiem ostrożności i celowej metody strategicznej, czy też nie zostało wywołane trudnościami terenu.

W powojennym okresie do niedawna kładziony był największy nacisk na jaknajbardziej szczegółowe przygotowanie każdej operacji. Te metody nauczania wywarły silny wpływ na tych, którzy przechodzili przez to przeszkolenie. Do tego dodać należy specyficzne warunki wojny kolonjalnej, które jeszcze bardziej opóźniają kampanję. Dalszym momentem, który utrudnia łatwość poruszania się, jest tendencja wszystkich armij europejskich po wiekszania swoich własnych potrzeb.

Większe zbrojenia wymagają więcej środków transportowych. Komunikacja staje się coraz bardziej skomplikowana. Powstaje konieczność dodatkowych organizacyj. Tak więc, korzyści, jakie powstają przez zaprowadzenie zmechanizowanych środków poruszania się, zostają zrównoważone przez równoległy wzrost przeszkód. Szybkość poruszania armji zmniejsza się w miarę, jak poszczególne rodzaje broni stają się bardziej ruchliwemi.

Lotnictwo stosunkowo nie podlega tego rodzaju skrępowaniu akcji, aczkolwiek wymaga ono rozległej organizacji. Ostatnie wiadomości z Abisynji wskazują, że obok czołgów, które spełniały rolę awangardy, ale mogły być używane jedynie w odpowiednim terenie lotnictwo jest tym nowym czynnikiem, który dotychczas odegrał wielką rolę. Efekt moralny samolotów jest tak poważny, że nie można stawiać żadnych horoskopów, co do rozwoju obecnej kampanji. Z drugiej jednak strony, efekt ten został w znacznej mierze zmarnowany wskutek powolnego posuwania się wojsk lądowych.

Zyskując w ten sposób na czasie Abisyńczycy mogą ewentualnie dostosować swoje metody walki do metod włoskich, a więc zorganizować należycie obronę przeciwlotniczą.

Powolny pochód Włochów ma jednak i złe strony dla Abisyńczyków. Wzrasta trudność wyżywienia wielkiej armji, trudność hamowania niecierpliwości żołnierzy przy równoczesnem podsycaniu ich entuzjazmu wojennego. Zwłoka umożliwia dyplomacji i propagandzie włoskiej prowadzić akcję, zmierzającą do podkopania od wewnątrz odporności Abisyńczyków. Przywódcy abisyńscy niewątpliwie chcieliby, aby wojska włoskie posunęły się dalej wgłąb kraju. Jest to bowiem konieczne dla skutecznego rozwinięcia przez Abisyńczyków wojny podjazdowej.

# Wizja więzienia bolszewickiego

## Tajemniczy wypadek inżyniera

W mieszkaniu inż. Hanffa przy ul. Krasińskiego 20 wydarzył się ciekawy wypadek. Żona inż. Hanffa została operowana na nogę. Operacji dokonał lekarz prywatny w mieszkaniu pacjentki pod narkozą. Po operacji inżynier z żoną spali razem na tapczanie, przy którym stał drewniany taboret. O godz. 7-ej rano inż. Hanff obudził żonę. Z głowy jego sączyła się krew. Przybyły lekarz pogotowia stwierdził długie (5 cmt.) przecięcie skóry na tyle czaszki i naruszenie kości. Inż. Hanffa przewieziono do szpitala Dziec. Jezus. Nadmienić należy, iż inż. Hanff buduje w szpitalu Dziec. Jezus urządzenie do wytwarzania powietrza górskiego.

Dochodzenie w pierwszej chwili przypuściło usiłowanie zabójstwa. Jako sprawczynię, lub conajmniej pomocnicę przestępcy podejrzewano służącą inż. Hanffów, Natalję Nowicką, lat 15, wychowankę ośrodka bezrobotnej młodzieży. Nowicka otrzymała wypowiedzenie na 1-go listopada.

W piwnicy znaleziono siekierę do której był przylepiony włos. Uważano więc spocz[a]tku, że właśnie ta siekiera jest narzędziem przestępstwa. Dalsze jednak dochodzenie wykazało bezpodstawność tych przypuszczeń, natomiast prawdopodobniejszem jest, że inż. Hanff pod wpływem zapachu chloroformu, który pozostał jeszcze w pokoju po operacji żony, miał dręczące sny, związane może ze wspomnieniem dwuletniego pobytu w więzieniu bolszewickiem, w którem przebywał w 1918 i 1919 latach. Śpiąc niespokojnie uderzył głową o ostry kant taboretu i zbudził się z krwawiącą raną.

Podejrzaną początkowo służącą Nowicką, zwolniono.

# Konfiskata

## mowy Stalina

Sąd Okręgowy zatwierdził konfiskatę 8 wydawnictw sprowadzonych ostatnio z ZSRR. Wśród zajętych druków znalazła się broszura wydana w Moskwie p. t. Mowa towarzysza Stalina.



# Powrót Niemiec do Ligi Narodów

## głównym celem obecnych dążeń Anglji

BERLIN, 3.11. (PAT). — Wiadomości o wyniku rozmów angielsko - francuskich w Genewie wywołały w tutejszych kołach duże wrażenie.

Urzędowa „Diplomatisch - Politische Korrespondenz" protestuje przeciwko próbom nadawania układowi, jaki zawarty został między przedstawicielami Wielkiej Brytanji i Francji w sprawie interpretacji art. 16-go, dotyczącej współdziałania obu mocarstw na Morzu Śródziemnem, znaczeniu wzoru, jaki mógłby być zastosowany w przyszłości wszędzie na lądzie.

Tego rodzaju wniosek jest — zdaniem korespondencji — błędny, już chociażby ze względu na odmienną podstawę prawną, jaką posiada sprawa, do której odnoszą się aluzje prasy zagranicznej. Wypadek, będący przedmiotem układu angielsko - francuskiego, stanowi novum dyplomatyczne, podczas gdy inne ewentualne sprawy objęte są już układami innemi, wiążącemi ich uczestników.

Byłoby równoznaczne z przekręcaniem sensu i treści Locarna — oświadcza korespondencja — gdyby chciano zawierać umowy z wykluczeniem pewnych sygnatarjuszy lokarneńskich. Niemcy w tych sprawach muszą być bardzo czujne.

Naczelny redaktor „Berliner Tageblatt" Schaeffer w nadesłanych z Genewy artykułach pisze że podczas gdy Francji zależy tylko na własnem oraz jej sprzymierzeńca bezpieczeństwie, to celem dążeń angielskich jest totalność, z zastosowaniem do obszaru europejskiego. Ta totalność zależy od Niemiec i Anglja ma wprawdzie zrozumienie dla trosk francuskich, ale bliższe jest jej Locarno i ostatecznym celem jej dążeń jest powrót Niemiec do Ligi Narodów.

# Wbrew zarządzeniom rządowym

## wielki wiec w Bukareszcie

BUKARESZT, 3.11 (PAT). Kierownictwo partji narodowej powzięło decyzję niestosowania się do zarządzenia rządowego, zabraniającego zebrań publicznych postanowiło odbyć 14 listopada w przeddzień otwarcia parlamentu zapowiedziany wielki wiec w Bukareszcie.

## Jedna z największych na świecie

# Afera Stawiskiego przed sądem

### Oszukaństwa szły w setki miljonów franków

PARYŻ, 2.11. (PAT). W poniedziałek 4 listopada rozpocznie się w Paryżu przed sądem przysięgłych rozprawa w słynnej aferze Stawiskiego. Afera ta w historji III-ej Republiki przybrała znacznie większe rozmiary od znanego procesu panamskiego. Obecna rozprawa odbędzie się jednak w zmienionej już atmosferze, gdyż w ciągu 2 lat osłabły znacznie namiętności, które spowodu stawiskjady doprowadziły do dymisji rządu Chautemps, do tragicznych wypadków lutowych oraz upadku rządu Daladier.

Wielu działaczy politycznych, zamieszanych w aferę Stawiskiego, zdołało się już zrehabilitować, np. b. min. Rene Renoult został uwolniony od winy przez sąd przysięgłych i ponownie wybrany senatorem, min. Bonnet zajął stanowisko w rządzie Lavala jako minister handlu, wreszcie b. premjer Chautemps zdołał uzyskać mandat senatorski i ponownie odgrywa rolę w życiu publicznem. O wielu innych osobistościach, zamieszanych w aferę Stawiskiego, dawno już zapomniano.

**21 OSKARŻONYCH**

Obecnie przed sądem przysięgłych stanie 21 oskarżonych. Główny oskarżony w procesie Aleksander Stawiski zginął, jak wiadomo, od kuli rewolwerowej w jednej z will Chamonix.

Sprawa Stawiskiego rozpoczęła się dn. 24 grudnia 1933 r. Wówczas agencja Havasa zakomunikowała redakcjom krótką wiadomość z Bayonne, która na początku nie zwróciła na siebie najmniejszej uwagi. Wiadomość głosiła, że przekazana została prokuratorowi sprawa dyrektora lombardu miejskiego w Lyonie niejakiego Tissier, który został aresztowany i osadzony w więzieniu miejscowem. Wykryto znaczne nadużycia. Większość dzienników pominęła tę notatkę i dopiero w 2 dni później prasa zaczyna pisać o olbrzymich nadużyciach i wymienia głośne nazwiska osób, zamieszanych w aferze.

Nastąpiły sensacyjne aresztowania i interpelacje w izbie deputowanych. Upadek rządu, przeniesienie dochodzeń z Bayonne do Paryża, wyznaczenie specjalnej komisji śledczej przez parlament i t. d. Wymieniona komisja parlamentarna przerwała swe prace, nie zdoławszy osiągnąć zamierzonych rezultatów. Materjały, zebrane przez tę komisję, zostały przekazane władzom sądowym, które ponownie rozpoczęły dochodzenie. Trwały one blisko 2 lata. Prasa czyniła gorzkie wyrzuty władzom śledczym, spowodu przewlekania sprawy. Składały się na to wyjątkowe okoliczności.

**35 TYS. STRON.**

Akt oskarżenia stanowi olbrzymi tom, którego odczytanie zajmie prawdopodobnie 2 posiedzenia sądu. Możliwe jest, że za zgodą stron, sąd odstąpi od tej procedury. Niemniej trybunał przysięgłych będzie się musiał zapoznać z dokumentami sprawy, które obejmują 35.000 stron. Przesłuchiwanie świadków nastąpi prawdopodobnie dopiero po tygodniu od rozpoczęcia procesu.

Władze sądowe musiały dokonać specjalnych przeróbek w sali posiedzeń trybunału. Oskarżeni zajmą miejsca nietylko na ławach podsądnych, ale i na ławach, przeznaczonych dotychczas dla obrony. 51 adwokatów zajmie miejsca specjalnie dla nich przygotowane i przy stołach prasowych. Przed trybunałem przesunie się galerja 121 świadków oskarżenia i 150 świadków obrony.

**OSKARŻENI.**

Oskarżonymi w procesie są: b. burmistrz Bayonne dep. Garrat, oskarżony o fałszerstwo, udział w oszustwach i sprzeniewierzenia, następnie redaktor dziennika „Volonte" Dubarry, oskarżony o puszczanie fałszowanych bonów lombardu w Bayonne, taksator lombardu Cochin, oskarżony o udział w fałszerstwie, b. inspektor policji Digoin, oskarżony o pośrednictwo w uzyskaniu przez Stawiskiego sum z lombardu w Bayonne pod zastaw biżuterji, b. taksator lombardu w Orleanie Farault, oskarżony o fałszowanie dokumentów, dyrektor lombardu w Bayonne Tossier, oskarżony o fałszywe sporządzenie bilansów i współdziałał w oszustwach.

Ponadto oskarżeni są o otrzymywanie skradzionych sum: dziennikarz Aynard, pani Arlette Stawiska, dziennikarz Darius, adwokat Guiboud-Ribaud, redaktor dziennika „Rempart" red. Levy, funkcjonarjusz biurowy Depardon, adwokat i deputowany Bonnores, a o oszustwa, fałszerstwa i sprzeniewierzenia: b. gen. Bardi de Hourton, adwokat Gaulier, b. dyrektor tow. ubezpieczeniowego Guebin, pomocnik Stawiskiego Hayotte, b. dyrektor lombardu w Orleanie Desbrosses oraz urzędnik Hatot.

**GENEZA STAWISKJADY.**

Genezą stawiskjady były oszustwa, dokonane w Orleanie i Bayonne.

W r. 1928 przedstawiono Stawiskiego dyrektorowi lombardu w Orleanie Desbrosses. W krótkim przeciągu czasu Stawiski pod zastaw małowartościowej biżuterji uzyskał w lombardzie orleańskim sumę 30 miljonów franków.

Biżuterja nie była wykupiona w terminie, wobec czego miała być sprzedana na licytacji. Stawiski, pragnąc ratować sytuację, namówił Desbrosses'a do wydania fałszywych bonów zakładu zastawniczego, które zdyskontował dyrektor T-wa Ubezpieczeniowego Guebin. Na rynek rzucono ogółem 21 tysięcy bonów na sumę 40 miljonów fr. Główny dochód wyciągnął inicjator afery Stawiski, który za uzyskane pieniądze wykupił wspomnianą biżuterję.

W tym czasie Stawiski zyskał sobie opinję bogatego przemysłowca oraz założył szereg towarzystw przemysłowych. Nadszedł jednak termin wykupienia również i sfałszowanych bonów. Stawiski postanowił wyzyskać swe stosunki z dep. Garrat, merem Bayonne i przewodniczącym tamtejszego lombardu miejskiego. Zaproponował Garratowi mianowanie dyrektorem tego lombardu Desbrosses'a. Nominacja nie uzyskała aprobaty prefekta i wówczas Stawiski podstawił osobę Tissier'a, który został dyrektorem zakładu zastawniczego w Bayonne, mając do pomocy dodanego mu przez Stawiskiego taksatora Cohena.

Wystawiali oni fałszywe bony, przyczem Tissier podrobił podpisy członków zarządu.

Z emisji fałszywych bonów osiągnięto sumę 250 miljonów fr. Stawiski ponadto ponowił operacje pod zastaw małowartościowej biżuterji i uzyskał w lombardzie w Bayonne 15 miljonów fr.

Zdemaskowanie Tissiera i jego aresztowanie pociągnęło za sobą wykrycie całej afery, która w trakcie dochodzenia przybrała rozmiary skandalu polityczno-finansowego.

## Za poległych i zmarłych żołnierzy

### Żałobne uroczystości w stolicy

Wczoraj o godz. 9 rano w kaplicy na cmentarzu wojskowym na Powązkach zostało odprawione nabożeństwo żałobne za poległych i zmarłych żołnierzy. Na nabożeństwie obecni byli przedstawiciele władz wojskowych oraz delegacje wszystkich oddziałów, zakładów, urzędów i instytucyj wojskowych garnizonu warszawskiego.

O zmroku na wszystkich grobach zapłonęły lampki.

O godz. 17-ej na cmentarzu weteranów 1863 r. odbyła się uroczystość oddania hołdu poległym i zmarłym weteranom 1863 r.

Przy krzyżu weteranów, który przybrano girlandami ustawiły się poczty sztandarowe związków i organizacyj oraz młodzieży szkolnej. Przylegający do krzyża parkan dekorowano oświetlonemi witrażami, wyobrażającemi fragmenty walk o niepodległość w r. 1863.

W uroczystości wzięli udział: ks. biskup polowy Gawlina, przedstawiciele władz, weterani 1863 r., przedstawiciele wielu stowarzyszeń, związków i organizacyj.

Po apelu poległych i zmarłych weteranów, kanclerz kurji biskupiej ks. Mauersberger odczytał modlitwę.

Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem przez obecnych „Boże coś Polskę", oraz odegraniem przez orkiestrę marsza żałobnego.

# Przed decydującem natarciem

### wojsk włoskich na północy i na południu

RZYM, 2.11 (ATE). Ukazał się komunikat wojenny numer 35, który oznajmia o podjęciu działań wojennych na szeroką skalę. Komunikat streszcza depesze generała de Bono, który mówi o działalności wywiadowczej w rejonach Haramatu i Geralta. W zdobytych obszarach prowadzone są nadal prace nad organizacją władzy cywilnej.

Działalność wywiadowcza samolotów rozwija się na wszystkich frontach, a przedewszystkiem na odcinku Danakil.

Na froncie Somali samoloty włoskie stwierdziły liczne skupienia wojsk abisyńskich w okolicy Gorahai.

RZYM, 2.11 (ATE) Z Asmary donoszą. Coraz więcej oznak wskazuje, że zarówno na północy, jak na południu rozpoczną się niebawem decydujące działania wojenne. Miasto Makalle nie zostało dotychczas zdobyte przez Włochów, lecz znaczne oddziały wojsk włoskich znajdują się w bezpośredniem pobliżu.

Wejście wojsk włoskich do Makalle jest uzależnione od postępu ofenzywy na prawem skrzydle. Zdaje się, że dowództwo włoskie nie wyda rozkazu wkroczenia do Makalle dopóki oba skrzydła nie będą zabezpieczone przed możliwością kontrofenzywy.

RZYM, 2.11 (ATE). Z Asmary donoszą: Na froncie południowym tubylcze wojska włoskie osiągnęły dość znaczny sukces w pobliżu Gorahai. Oddziały włoskie opanowały lewy brzeg rzeki Anhan.

Pozycje abisyńskie w pobliżu Gorahai są niezwykle silnie ufortyfikowane. Włoskie loty wywiadowcze ustaliły, że Abisyńczycy okopali się w pobliżu miasta i rozporządzają znaczną ilością artylerji. Nie ulega wątpliwości, że wojska abisyńskie będą stawiały zacięty opór Włochom. Będzie to pierwsza poważna bitwa na froncie południowym od chwili rozpoczęcia działań wojennych.

LONDYN, 2.11. (ATE). Z Addis Abeby donoszą: Urzędowy komunikat stwierdza, że wojska abisyńskie nie otrzymały rozkazu stawiania oporu nieprzyjacielowi i będą uchylać się do walki dopóki wojska nieprzyjacielskie nie zostaną wciągnięte wgłąb kraju.

Pogłoski o przeniesieniu siedziby sztabu armji abisyńskiej do Dessie są niezgodne z prawdą, bowiem sztab główny znajduje się przez cały czas w Addis Abebie.

## Nieudana demonstraja

### komunistyczna

Grupa komunistów, licząca kilkaset osób, wyszła od strony ul. Królewskiej i próbowała dostać się na plac Dąbrowskiego przed ambasadę włoską. Policja jednak manifestantów nie dopuściła. Wówczas zebrani udali sie przez Królewską na plac Małachowskiego.

Policja zepchnęła manifestantów na plac Marsz. Piłsudskiego i w ulicę Traugutta, a następnie na Nowy Świat i Krak. Przedmieście, gdzie manifestantów rozpędziła policja konna.

## Uniewinniający wyrok w Knyszynie

BIAŁYSTOK, 3.11 (tel. wł.). Tutejszy Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Knyszynie, rozpatrywał charakterystyczną sprawę, w której oskarżonych było kilku chrześcijan za dokonanie napadu na żydów.

Przesłuchano kilkunastu świadków, sześciu żydów — świadkowie oskarżenia — mówiło o brutalności oskarżonych, natomiast świadkowie odwodowi odmalowali objektywnie przebieg zajścia, w którym Polacy zajęli pozycję obronną, osaczeni ze wszystkich stron przez niemal całą ludność żydowską miasteczka wspierających swoich współwyznawców.

Po przemówieniach prokuratora i obrońcy, Sąd, któremu przewodniczył sędzia Korab-Karpowicz, wydał wyrok uniewinniający chrześcijan.

## Prosił o karę śmierci

### i na taką zasłużył

LUBLIN, 3.11. Sąd okręgowy w Lublinie rozpatrywał sprawę mieszkańca Parczewa, 23-letniego Piotra Ołtuszewskiego. Dnia 1 lipca b. r. Ołtuszewski, chcąc rzekomo sprzedać rower, spotkał się z niejakim Wacławem Niezabitowskim w pobliżu toru kolejowego.

W trakcie rozmowy doszło do jakiejś sprzeczki, a następnie prawdopodobnie do bójki. Wtedy Ołtuszewski wydobył nagle siekierę i uderzył w głowę swego przeciwnika, zadając mu następnie około 28 ran .

Po dokonaniu zbrodni zwłoki zaciągnął na nasyp kolejowy i wrzucił do strumyka. W krótkim czasie zbrodnia wyszła na jaw, przyczem okazało się, że Ołtuszewski zrabował zamordowanemu 20 zł. gotówką.

Na rozprawie zbrodniarz potwierdził swoje zeznania i zanosząc się od płaczu, prosił sąd o wymierzenie mu kary śmierci, mówiąc przytem, że jest pohańbiony i potępiony przez wszystkich, wobec czego nie chce żyć. Potem załamał się i prosił znów o łagodny wymiar kary.

Sąd wydał wyrok, skazujący go na karę śmierci przez powieszenie. Zbrodniarz zapowiedział apelację.

# Krwawa masakra

### na ulicy Gdyni

GDYNIA, 3.11. W ub. piątek wieczorem rozegrała się na ul. śląskiej w Gdyni straszna scena.

Z jednej z restauracyj w okolicy domów emerytalnych wyszedł w stanie podchmielonym marynarz Bolesław Gotko, wyciągnął nóż sprężynowy i począł rzucać się na spokojnych przechodniów.

Pod ciosami szalejącego marynarza padł najpierw z rozprutym brzuchem Franciszek Piatkowski, który nie zdołał uciec przed pijanym nożowcem.

Na widok leżącego na ziemi człowieka kilku przechodniów pośpieszyło mu z pomocą. Wówczas Gotko rzucił się na nich i począł zadawać na ślepo ciosy w lewo i w prawo.

Z przebitem płucem padł na ziemię Stanisław Makuch, a drugi przechodzień, Juljan Niepiński doznał rozcięcia policzka. Wreszcie Gotko rzucił się na uciekającego Ignacego Nysztygacza i pchnął go nożem w plecy, na szczęście, nie groźnie.

Nadbiegła policja i przy pomocy kilku mężczyzn obezwładniła szalejącego Gotko. Piatkowskiego i Makucha przewiozła karetka pogotowia do szpitala w stanie ciężkim. Dwaj inni przechodnie doznali lżejszych obrażeń.

Skutego w kajdany Gotko osadzono za kratami.

## Usuwanie liter

### z krucyfiksu

BERLIN, 3.11. (PAT). Wedle doniesień pisma „Cristliche Welt", jeden z pastorów ewangelickich w mieście Brandenburg wydał polecenie, aby z krucyfiksu, znajdującego się na ołtarzu jego kościoła, usunięto z napisu ostatnie litery, będące skrótem słów Rex Judeorum.

## Ogólnopolski zjazd

### kierowników Wych. Ob. Zw. Rez.

Wczoraj rano nastąpiło uroczyste otwarcie ogólnopolskiego zjazdu kierowników wychowania obywatelskiego Związku Rezerwistów. Na zjazd przybyło kilkuset delegatów Związku Rezerwistów ze wszystkich okręgów i powiatów kraju.

Zjazd otworzył wiceprezes zarządu głównego inż. Jerzy Budzyński, zaznaczając, iż celem zjazdu jest uzgodnienie metod realizacji programu wychowania obywatelskiego, stanowiącego tak ważny i podstawowy odcinek pracy. Następnie mówca powitał p. prezesa rady ministrów oraz dostojników państwowych, którzy zaszczycili zjazd swoją obecnością, jak również gości honorowych, przedstawicieli organizacyj, przybyłych na zjazd członków Związku Rezerwistów.

Po ukonstytuowaniu się prezydjum nastąpiło uroczyste oddanie hołdu hetmanom i wodzom narodu, poprzedzone fanfarami żałobnemi. Wszyscy powstali z miejsc. Wśród głębokiej ciszy por. Kubalski złożył hołd pamięci hetmanów i wodzów narodu, wymieniając Jana Tarnowskiego, Konstantego Ostrogskiego, Jana Zamoyskiego, Stanisława Żółkiewskiego, Jana Karola Chodkiewicza, Lwa Sapiechę, Stanisława Potockiego, Stefana Czarneckiego Jana Sobieskiego, ks. Józefa Poniatowskiego, Tadeusza Kościuszkę, Jana Henryka Dąbrowskiego Romualda Traugutta i Józefa Piłsudskiego.

Po przemówieniu p. premjera Kościałkowskiego zabrał głos pierwszy wiceminister Spraw Wojskowych, gen. Głuchowski.

Skolei przemawiał prezes Federacji P. Z. O. O. gen. Górecki, a następnie referat o celach zjazdu wygłosił sekretarz generalny Zw. Rez. poseł Jan Walewski.

Po przemówieniach nastąpiło zamknięcie części oficjalnej zjazdu, a po przerwie rozpoczęły się obrady zjazdu, poprzedzone referatem przewodniczącego Rady Wychowania Obywatelskiego p. Tomczyka na temat: „Duch i zasady programu wychowania obywatelskiego Związku Rezerwistów", oraz referatem prof. Aleksandra Patkowskiego na temat: „Regjonalizm, praca wychowania obywatelskiego Zw. Rez.".

## Spadł z 3-ego piętra i nic

### Niezwykłe szczęście radjotechnika

KRAKÓW, 3.11. Niezwykły upadek z 3-go piętra wydarzył się wczoraj rano na ul. Tadeusza Kościuszki. Na jednym z domów przy wspomnianej ulicy zakładał antenę radjotechnik Piotr Siatkowski, lat 24. W pewnym momencie Siatkowski stracił równowagę i runął z 3 piętra nadół.

Jakimś niezwykle szczęśliwym zbiegiem okoliczności — upadł tak, że nie doznał poważniejszych obrażeń. Oszołomiony upadkiem zerwał się na równe nogi, a czując dotkliwy ból głowy, otarł ją ręką. Wtedy skonstatował, iż jest ranny, wobec czego zdecydował, iż potrzebna mu pomoc pogotowia ratunkowego.

Ponieważ jednak był w roboczem ubraniu, uznał, iż tak na pogotowiu nie może się pokazać, wobec czego poszedł pieszo do swego domu przy ul. Spadzistej 15, tam przebrał się w porządniejszy garnitur i dopiero — również pieszo — udał się na pogotowie. Po zaopatrzeniu ran na głowie, które okazały się niegroźnemi — Siatkowski powrócił do domu. Antenę jednakowoż założył już ktoś inny.

Szczęśliwy wypadek radjotechnika wywołał wiele komentarzy u świadków tego niezwykłego wypadku.

## Likwidacja tajnych gorzelni

### na terenie powiatu dziśnieńskiego

WILNO, 3.11. (Tel. wł.). W ostatnich dniach na terenie powiatu dziśnieńskiego wykryto kilka dobrze zakonspirowanych gorzelni samogonu.

W Starych Turkach schwytano w gorącym uczynku pędzenia samogonki Jana i Zofję Mićków, których aresztowano. Aparaturę i samogonkę skonfiskowano. W Gnieździe w zabudowaniach Daniela Kołagi ujawniono przygotowany zacier i aparat do pędzenia spirytusu. Pozatem na gorącym uczynku pędzenia samogonu zastano niejakiego Nikifora Kowiela.

Wreszcie wczoraj w Targanach aresztowano Marję Najdzienowiczową, która potajemnie zajmowała się wyrobem spirytusu. W tym samym dniu w Wiecierach aresztowano za to samo przestępstwo braci: Piotra i Jana Krawczonków.

Zakrojona na szerszą skalę akcja policji inspektorów akcyzy w ciągu ostatnich dni dała obfity plon. Akcja ta trwa w dalszym ciągu i jest nadzieja, że ukróci ona potajemne pędzenie spirytusu, które na kresach w ostatnich czasach panuje nagminnie.

# Podróżuj samolotem

Nienawiść do białych w Abisynji

# Niebezpieczna wycieczka

## z aparatem fotograficznym

### w najbardziej fanatycznem mieście Dire-Daua

Obok Addis - Abeby, drugiem miastem, gdzie najwięcej Abisyńczycy stykają się z cudzoziemcami, jest Dire-Daua, jedna ze stacyj kolei łączącej Abisynję z francuskim portem Dżibutti i zarazem centrum warsztatów kolejowych tej jedynej linji drogi żelaznej w Etjopji. Stamtąd właśnie nadesłał dla „Paris-Soir" ciekawy reportaż J. Tharaud, znany pisarz francuski, poświęcający się specjalnie zagadnieniom kolonjalnym. Jerome Tharaud opisuje charakterystyczne objawy wzrastającej coraz bardziej w Abisynji nienawiści do białych, bez względu na to do jakiej należą narodowości.

W Dire-Daua europejską dzielnicę od miasta abisyńskiego oddziela szerokie, wyschłe koryto rzeki, jest to jednak niewystarczającą przegrodą, gdyż Dire-Daua słynie jako największe siedlisko ksenofobji. Korespondent „Paris-Soir" przekonał się o tem na własnej skórze.

Pewnego dnia, po przejściu rzeki, Tharaud zagłębił się w wąskie, kręte i brudne uliczki czarnego miasteczka. Kiedy doszedł do rynku, otoczył go wyjący tłum półdzikich tubylców. Zdaje się, że przyczyną wzburzenia czarnych był mały, zagadkowy przyrząd, jaki na żółtych, skórzanych paskach, wisiał na ramieniu białego człowieka. J. Tharaud zabrał na swą wycieczkę aparat fotograficzny.

Aresztowany przez miejscowych policjantów, przez cały czas swego pobytu w tubylczej dzielnicy miał za plecami abisyńskich aniołów - stróży. Na jakimś zakręcie znikli oni nagle — akurat w momencie, gdy Tharaud przechodził przed miejscem zakwaterowania francuskiej piechoty kolonjalnej.

Wysiano ją do Dire-Daua z Somali francuskiej, dla ochrony przed tubylcami urzędników i robotników pracujących w warsztatach kolejowych. Pozatem komendant francuskiego posterunku zorganizował milicję etjopską, złożoną z 400 ludzi, również stanowiącą straż bezpieczeństwa dla kolei.

Po niefortunnej przygodzie w Dire-Daua, Tharaud wyjeżdża do Harraru samochodem. Droga jest chyba tylko z nazwy podobna do drogi. Wszystkie mosty zostały zniesione w czasie pory deszczowej i trzeba opuszczać się na kamieniste dno wyschłych rzek, aby przedostać się na drugą stronę. Samochód cudem wytrzymuje tę karkołomną jazdę.

Po drodze, niedaleko od punktu wyjazdu z Dire-Daua, widać charakterystyczne cmentarzysko, tłumaczące aż nadto dobrze przyczynę abisyńskiej niechęci do cudzoziemców. Wśród wysokich zarośli znajduje się „park artyleryjski", w którym stoi moc starych, pordzewiałych armat. Europejscy kupcy sprzedali negusowi bez żadnych skrupułów bezużyteczne graty po niesłychanych cenach.

Po godzinie jazdy autem od Dire-Daua mija się typową wieś abisyńską. Na wysokiej wyżynie, pokrytej polami, skupiło się nad stawem kilkanaście okrągłych, lepionych z gliny chat ze śpiczastemi dachami ze słomy, schowanych za wysokim żywopłotem z kaktusa i dzikich figowców.

Stawy — przeważnie słone — odgrywają oryginalną rolę „kuracyjnej miejscowości" dla bydła. Nawet zdaleka spędzają całe trzody, ażeby napiły się słonej wody, co ma je leczyć z różnych chorób.

Z jednym ze stawów łączy się wspomnienie dawnej przygody negusa. Ras Tafari, obecny abisyński cesarz, będąc jeszcze dzieckiem, odbywał na stawach przejażdżki łódką. W czasie jednej z takich wypraw łódka przewróciła się i przyszły negus omal nie utonął. Uratował go wtedy zakonnik, członek misji katolickiej w Etjopji. Negus pamięta o tym długu wdzięczności i bardzo przychylnie odnosi się do katolickich misjonarzy.

Cała najbliższa okolica jest królestwem „djabelskiej" rośliny — kat, z której wyrabiają abisyńską wódkę. Plantacje „kat" otoczone są murem z wyschłych glinianych brył i czuwa nad niemi uzbrojony strażnik, ponieważ zbiór liści zastrzeżony jest dla państwa. Krzak „kat" podobny jest do karłowatego drzewa mandarynki, ma liście zaostrzone, twarde i błyszczące. Zbiór odbywa się codziennie wieczorem, poczem liście są starannie zawijane i wysyłane w paczkach na grzbiecie muła lub osła.

Za owym rajem roślinnym skały stopniowo rozstępują się i otwiera się widok na kraj Harraru — widok, jaki Tharaud — w zakończeniu swego listu z Abisynji — nazywa pięknym ponad wszelki podziw.

Krakowski „I. K. C." podenerwowany, że

# Przeciwko kolejce na Kasprowy

## wypowiada się cała prasa polska

Przed paru laty cała opinja Polski rozbrzmiewała żywą polemiką na temat czy należy budować linową kolejkę wysokogórską na jeden z najpiękniejszych szczytów Tatr Polskich, Kasprowy Wierch. Ogromna większość głosów wypowiedziała się przeciwko projektowi, jako oszpecającemu piękno gór i przez pewien czas sprawa ucichła — aż oto obecnie kolejka już się buduje.

Przed kilku dniami urządzono specjalną wycieczkę prasową dla zaznajomienia dziennikarzy z postępami budowy. Po wycieczce zaś pojawiły się liczne głosy ostrej krytyki, między in. także w dziennikach prorządowych „Gazeta Polska", „Kurjer Poranny", „Express Poranny" i „Słowo".

To daje asumpt obecnie krakowskiemu „I. K. C.", który od samego początku prowadził za budową kolejki na Kasprowy, bardzo energiczną kampanję, do wystąpienia z uwagami polemicznemi. Sprawa jest — zdaniem sanacyjnego organu — zupełnie jasna. „Ponieważ w ataku biorą udział różne odłamy politycznej opozycji i ich organy, to właściwie oblicze sprawy staje się jaśniejsze: Idzie o rozgrywkę polityczną".

Ba, ale skoro do kampanji przyłączyły się i dzienniki prorządowe? Na to znowu odpowiedź prosta: odgrywają tu rolę „względy osobiste".

Tak rozprawiwszy się zasadniczo z zarzutami, „I. K. C." krótko dekretuje, że argumenty o niszczeniu przez kolejkę piękna Tatr są „już pogrzebane", a co do argumentów, że się tak wielkiego wydatku dokonywa w tak ciężkich czasach (i to wówczas, kiedy z braku funduszów nie można jeszcze ciągle skanalizować Zakopanego), to odpowiedź brzmi:

„Otóż przedewszystkiem — jaki wydatek? Kolejka ma kosztować 2 miljony zł. Gdyby więc nawet pieniądze na ten cel potrzebne miały być dostarczone ze środków państwowych, to i tak jest to suma nieproporcjonalnie mała w stosunku do ogólnych wydatków państwa... Różne deficytowe przedsiębiorstwa państwowe, kosztują nas już setki miljonów złotych... Nie możemy zapomnieć o wydatkach, które najdelikatniej mówiąc, były zbędne, jak choćby budowa w czasie konjunktury marmurowego pałacu Wych. Fizycz. w Kielcach, który kosztował kilka miljonów, a dziś właściwie stoi pustką. Jest rzeczą znamienną, że dzisiejsi oponenci w stosunku do kolejki linowej całkiem inne zajmowali stanowisko, wtedy i zawsze (!!), gdy szło o sprawy znacznie ważniejsze...".

Jak widzimy, polemika odbywa się w tonie bardzo poirytowanym, co tembardziej dziwi, że wedle twierdzenia „I. K. C." — „pieniądze na kolejkę nie są wcale pieniędzmi państwowemi". A więc pocóż ta cała polemika?

Ale najklasyczniejsze jest wytknięcie krytykom, że... „najgłośniej narzekają ci, którzy będą i tak zadarmo jeździli".

Chodzi tu, oczywista, o dziennikarzy „I. K. C." wytyka dziennikarzom, którzy budowę kolejki krytykują, że... nawet argument bezpłatnego korzystania w przyszłości z przejazdu nie potrafił zmienić ich zdania...

*Listy z kraju*

# Czem chata bogata, tem rada

## Dzieci kolonistów czeskich na Wołyniu w szkole

Łuck, w październiku.

Jeżeli Józef Chmielarz w broszurze „Polska mniejszość w Czechosłowacji" (Praga — 1935) stawia Polsce zarzut, że Czesi na Wołyniu nie posiadają takich szkół czeskich, jak polskie szkoły na czeskim Śląsku Ciesz. i jeżeli przytem powołuje się na umowę polsko - czechosłowacką z r. 1925, zapoznaje niewspółmierność objektów porównawczych i treść tej umowy.

### GOSPODARZE I KOLONIŚCI

Niewspółmierność wynika stąd, że Polacy na Śląsku Cieszyńskim są od wieków gospodarzami w tej piastowskiej dzielnicy, Czesi zaś są kolonistami, którzy przybyli na Wołyń w specjalnych okolicznościach i dotąd stanowią ghetto kolonistów z psychiką żywiołu napływowego. Brak również podstaw porównawczych w liczebności Polaków na polskiem terytorjum Śląska i Czechów tworzących odrębne kolonje w gminach Wołynia. I jeszcze jedno: Polaków na Śląsku przeznaczono na wynarodowienie, gdy Czesi na Wołyniu żyją na prawach żywiołu przez państwo mile widzianego.

### OCHRONA MNIEJSZOŚCI W SZKOLE

Źle również interpretują Czesi umowę polsko - czechosłowacką z roku 1925, gdy mowa o szkołach dla mniejszości. Zapominają, że ani Czechosłowacja nie stanowiła praw dla mniejszości pod kątem Polaków śląskich, ani Polska pod kątem Czechów wołyńskich. Bardzo liberalne ustawodawstwo mniejszościowe w Czechosłowacji odpowiada przedewszystkiem sile liczebnej, gospodarczej i kulturalnej przeszło 3-miljonowej mniejszości niemieckiej i z tego ustawodawstwa korzysta również mniejszość polska. Ustawodawstwo mniejszościowe w Rzeczypospolitej Polskiej, z którego korzystają również Czesi wołyńscy, ma pojemność przystosowaną do warunków i charakteru naszych mniejszości.

Różnicę tą przewiduje wspomniana umowa z r. 1925, której artykuł 11-ty wyraźnie zaznacza, że mniejszości wzajemne w obu republikach korzystają z wszelkich praw „według ich stosunku liczebnego na podstawie przepisów konstytucji, ustaw i rozporządzeń tyczących się mniejszości".

### RÓŻNE TYPY SZKÓŁ

Jest więc rzeczą zrozumiałą, że język ojczysty Polaków śląskich jest zabezpieczony w takich szkołach mniejszościowych, jakie istnieją w całej Czechosłowacji, t. j. w szkołach polskich z językiem czeskim jako przedmiotem. W Polsce natomiast dzieci czeskie uczą się w takich szkołach dla mniejszości przeznaczonych, których system jest przewidziany dla wszystkich mniejszości.

W szczególności istniały w roku szkolnym 1933/34 na Wołyniu: 32 szkoły z językiem czeskim jako przedmiotem, 6 utrakwistycznych szkół polsko - czeskich i 11 z czeskim językiem wykładowym a polskim jako przedmiotem. Do powyższych szkół publicznych uczęszczało 4727 dzieci. Pozatem istniało na Wołyniu 13 prywatnych szkół czeskich, utrzymywanych przez Czeską Macierz Szkolną z 570 dziećmi. Wśród nauczycieli, opiekujących się dziatwą czeską, było 35 nauczycieli Czechów, w tem kilku obywateli czechosłowackich.

Jest zatem faktem niezaprzeczonym, że w ramach mniejszościowego ustroju szkolnego w Polsce wszystkie dzieci czeskie na Wołyniu mają zapewnioną naukę języka czeskiego, gdy na czeskim Śląsku Cieszyńskim zaledwie połowa dzieci polskich uczy się języka polskiego.

### W SZKOLE CZESKIEJ MACIERZY

W Łucku zwiedziłem prywatną szkołę czeską, utrzymywaną przez Czeską Macierz Szkolną, w towarzystwie sekretarza tej instytucji. Właśnie gromadka dzieci opuszczała klasy po skończonej lekcji.

Wygląd wewnętrzny szkoły sprawia miłe wrażenie. Na korytarzach i w klatce schodowej wiszą obrazy i ryciny, sprowadzone z Czechosłowacji, wśród nich wiele z historji czeskiej. Klasy przestronne i widne, ozdobione obrazami czeskiemi, służącemi do poglądowych lekcyj historji. Nad katedrą portrety Prezydenta Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego, na bocznej ścianie portret Prezydenta Masaryka, a pod nim herb Republiki Czechosłowackiej. Przypominam sobie, że w prywatnych szkołach polskich na czeskim Śląsku Cieszyńskim umieszczenie portretu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej jest niedopuszczalne... Nie można odmówić temu... racji państwowej. Ale tu na Wołyniu nikt z tego powodu nie czyni zarzutu.

Władze i społeczeństwo polskie na Wołyniu starają się bowiem na każdym kroku, by koloniści polscy czuli się w Polsce najlepiej.

T. Opioła.

# Nad zmianą uposażeń

## radzi dziś Centralna Rada Pracownicza

Dziś odbędzie się, posiedzenie Centralnej Rady Pracowniczej, obejmującej 26 organizacyj pracowników państwowych i samorządowych. Na posiedzeniu tem delegacje urzędników państwowych, które przyjęte były na audjencji u p. premjera Kościałkowskiego i wicepremjera Kwiatkowskiego złożą sprawozdanie z odbytych rozmów.

Centralna Rada Pracownicza poweźmie uchwałę w sprawie zapowiadanej zmiany uposażeń po wprowadzeniu nowego podatku dochodowego.

# Proces działacza politycznego

## Doręczenie aktu oskarżenia dr. Wronie

Urząd Prokuratorski doręczył akt oskarżenia w sensacyjnej sprawie będącej wynikiem minionych sporów politycznych i inkryminowanych nadużyć na terenie organizacyj politycznych ludowców.

W swoim czasie b. prezes Naczelnego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Ludowego, dr. Stanisław Wrona, oskarżył b. posła Różańskiego o podrobienie kwitów na blisko 80.000 zł., sum, które wydatkowane miały być na cele partyjne. Sprawa przeciwko Różańskiemu była przedmiotem rocznego śledztwa, została jednakże w następstwie umorzona, gdyż biegli grafolodzy uznali pokwitowania za autentyczne.

Wobec powyższego oskarżyciel dr. Wrona, zamienił się w oskarżonego, gdyż władze sądowo śledcze pociągnęły go do odpowiedzialności za składanie fałszywych zeznań. B. poseł Wrona postawiony został w stan oskarżenia z art. 140 K. K.

Rozprawę wyznaczono w wydziale III karnym Sądu Okręgowego na dzień 19 listopada r. b. W charakterze świadków wezwano kilkudziesięciu działaczy ludowych, a wśród nich b. posłów: Walerona, Dziducha, i Dobrocha.

# Bohaterska lekarka

## otrzyma 120 tys. odszkodowania

KRAKÓW, 3. 11. Jedną z ofiar strasznej katastrofy kolejowej pod Krzeszowicami była młoda lekarka krakowska dr. Anna Greblerówna. Doznała ona zmiażdżenia obu nóg. Pomimo to jednak, jakkolwiek ciężko ranna, przed przybyciem pomocy lekarskiej, jak mogła niosła ulgę rannym pasażerom na miejscu katastrofy. Od chwili wypadku aż do dnia dzisiejszego przebywa dr. Grebierówna w szpitalu. Na skutek odniesionych kontuzyj musiano przeprowadzić dwukrotnie amputację, w wyniku których lekarka utraciła obie nogi.

Na skutek skargi o odszkodowanie Sąd Okręgowy zasądził od P. K. P. odszkodowanie za cierpienia fizyczne i ból moralny w wysokości 80.000 zł. oraz rentę dożywotnią w wysokości 1.000 zł. miesięcznie. Ponieważ obie strony apelowały od wyroku, odbyła się wczoraj rozprawa w Sądzie Apelacyjnym.

Po przewodzie sądowym trybunał pod przewodnictwem wiceprezesa dr. Jendla zasądził PKP. na odszkodowanie w wysokości 120 tys. zł. oraz rentę miesięczną w wysokości 1.115 zł.

# Chłody hamują epidemję

## tyfusu i czerwonki

Silny spadek temperatury wpłynął dodatnio na stan chorób zakaźnych w kraju. Jak wynika z sprawozdań nadesłanych Państwowej Służbie Zdrowia zahamowane zostało szerzenie się tyfusu i czerwonki.

W ub. tygodniu zanotowano w całym kraju 414 wypadków duru brzusznego, 30 plamistego i 309 zachorowań na czerwonkę.

# Bogate złoża naftowe

## znaleziono w pow. przemyskim

PRZEMYŚL, 3. 11. W powiecie przemyskim odkryto w ostatnich dniach b. bogate złota naftowe.

Poszukiwania trwały od kilku lat we wschodniej części powiatu. Przed rokiem poszukiwano w gminach: Pelszowice, Byków i Medyka.

Obecnie posunęli się geolodzy dalej na wschód, w kierunku gminy Tyszowice. Na polach włościan tej gminy natrafiono na bardzo obfite wedle twierdzenia fachowców, złoża ropy.

Poszukiwania prowadzone były przez trzech inżynierów geologów na polecenie spółki naftowej „Borysław", która jak słychać przystępuje obecnie do wykupna gruntów.

Wedle informacyj z miarodajnego źródła analiza chemiczna znalezionej ropy dała korzystny rezultat.

Wiadomość o odnalezieniu źródeł ropy w powiecie jest w Przemyślu sensacją dnia.

# Kopalnie sprzed 3.000 lat

## odkryto w kieleckiem

KIELCE, 3.11. — W osadzie Krzemionki pod Ostrowem nad rzeką Kamienną, odkryto przedhistoryczną kopalnię krzemienia, pochodzącą z przed 2 do 3.000 lat.

Cennem odkryciem zainteresowało się państw. muzeum Archeologiczne w Warszawie, które wydelegowało prehistoryka inż. Krukowskiego, celem prowadzenia dalszych badań, oraz zabezpieczenia terenu kopalnianego.

W odkrytej kopalni na podstawie badań ustalono, że roboty prowadzone były prawidłowo, od szybików biegły tunele podziemne do złóż krzemienia. Zachowały się jeszcze przyrządy górnicze, które są poważną zdobyczą dla archeologów.

Wewnątrz kopalni na ścianach odkryto interesujące rysunki, przedstawiające: słońce, ziemię i t. p.

Wielką bryłę krzemienia ofiarowało muzeum Archeologiczne w darze pododdziałowi Pol. T-wa Krajoznawczego w Kielcach. Bryłę tę umieszczono w muzeum świętokrzyskiem, wzbogacając regjonalny dział geologiczny i archeologiczny. Odkryta kopalnia w Krzemionkach ma wybitną wartość naukową i stanowi unikat archeologiczny w Europie.

# Ogromne dochody gmin żydowskich

## z uboju rytualnego

SIERPCE, 3.11. (tel. wł.). — Rolnicy pow. sierpeckiego zwrócili się do władz administracyjnych ze stanowczem żądaniem obniżenia opłat, pobieranych w czterech miejscowościach powiatu z uboju rytualnego. Chodzi tu o miejscowości Sierpc, Raciąż, Bieżuń i Żuromin. Miejscowości te są bardzo zażydzone, a skutkiem wysokich opłat przy uboju rytualnym ludność korzysta w bardzo małej mierze z rolniczych artykułów hodowlanych. W ten sposób, skutkiem małej konsumcji w tych stronach okoliczni rolnicy ponoszą duże straty.

Jak nadmiernie wygórowane są te opłaty świadczy fakt, że dochody gmin żydowskich tych czterech miejscowości — wynoszą przeszło 20 proc. ogólnego budżetu Sejmiku Powiatowego. Od zarżnięcia np. kury, która w handlu detalicznym kosztuje około 1 zł. rzezak pobiera do 75 gr., od krowy 4 — 5 złotych.

Nic dziwnego zatem, że tak wysokie opłaty przy uboju rytualnym podrażają towar, — zmniejszając równocześnie konsumcję.

# Drugi proces

## o wypadki grodzieńskie

W nadchodzącą środę wyznaczony został w Sądzie Okręgowym w Grodnie proces o zabójstwo w bójce ulicznej, które stało się powodem głośnych zajść grodzieńskich, w czerwcu r. b.

Na ławie oskarżonych zasiądzie 3 furmanów: Rubin Jacuński, Mowsza Sosnowicz i Lejba Kobrowski, którzy odpowiadać mają za zabójstwo w bójce w dniu 11 maja r. b. Witolda Markiewicza z zawodu woźnicę.

# Koczowiska koni
## na placach budowlanych

Od pewnego czasu daje się zauważyć znaczny napływ do Warszawy jednokonnych wózków z dalekich kresów na roboty. Przeważają mieszkańcy Polesia, którzy ze swemi konikami zgłaszają się do spółek budowlanych i podejmują się wywożenia ziemi lub zwożenia materjału budowlanego na b. skromnych warunkach. Rozkładają się oni obozem przy danej budowli i od wczesnej wiosny do późnej jesieni mieszkają pod gołem niebem. Dla właścicieli koni, zamieszkałych w Warszawie i trudniących się również zwózką materjałów, stanowią oni znaczną konkurencję tembardziej, że przybysze nie posiadają stajen i wydatki ich na utrzymanie koni są znacznie mniejsze.

W okresie letnim obozowiska te nie zwracały uwagi, lecz z nastaniem słoty i chłodów posypały się skargi do Polskiej ligi ochrony zwierząt z prośbą o interwencję. Po całodziennej ciężkiej pracy konie pozostają pod ulewnym deszczem bez pokrycia i bez dachu nad głową na rozmokłym placu budowlanym, grzęznąc w dodatku po kostki w błocie.

Jedno z takich koczowisk, znajdujące się przy zbiegu ul. Danilowiczowskiej i Senatorskiej zwiedzili w tych dniach inspektorzy Polskiej ligi ochrony zwierząt, którzy zyskali obietnicę kierownika robót, że konie będą odprowadzone na noc do pobliskich zajazdów. Liga zabiega u władz administracyjnych o zabronienie angażowania robotników z prowincji na warunkach wyżej podanych i ustalenie obowiązkowego noclegu koni pod dachem podczas słoty i zimna.

# Inwestycje na Saskiej Kępie
## w 1936-37 r.

Tow. przyjaciół Saskiej Kępy, Gocławka i Kamionka zwróciło się do Zarządu Miejskiego z prośbą o uwzględnienie w budżecie i w programie robót inwestycyjnych na rok 1936/37 wybrukowania następujących ulic: 1) na Saskiej Kępie — Paryskiej, Wersalskiej, Walecznych (do końca, t. j. od Miedzeszyńskiej do Saskiej), Obrońców od Francuskiej do Styki, Zwycięzców również od Francuskiej do Styki, Saskiej (przedłużenie do Walecznych), Brukselskiej, Ateńskiej, Bajońskiej, Wąchowskiej Szczuczyńskiej, Aldony, Poselskiej Dąbrowieckiej (dokończenie), Gruzińskiej, Berezyńskiej, Lipskiej i Dąbrówki, 2) na Kamionku i Gocławiu — Żymirskiego od Grochowskiej do Ostrobramskiej, Stanisława Augusta od Żymirskiego na długości 400 m.

Do przedłużonego przez Tow. programu robót, Zarząd Miejski odniósł się przychylnie. Program ten będzie prawdopodobnie w całości, w miarę możności. wykonany.

# Ile osób studjuje
## na wyższych uczelniach w Warszawie

Liczba słuchaczów wyższych uczelni w Warszawie wynosiła w r. 1933/34 18.173 osoby, co stanowi 1,5 proc. ludności stolicy. Odsetek młodzieży studjującej w porównaniu z analogicznemi cyframi stolic europejskich jest dość duży, w Berlinie bowiem w latach ostatnich wynosił około 0,6 proc., w Paryżu około 0,8 proc., w Wiedniu około 0.9 proc. ogółu ludności tych miast.

Podział słuchaczów według uczelni przedstawia się jak następuje: najwięcej, bo przeszło połowa studjujących uczęszczała na Uniwersytet, prawie jedna czwarta na Politechnikę, około 7 proc. do Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, 6 proc. do Szkoły Głónej Handlowej, reszta t. j. około 8 proc. uczęszczała do Akademji Stomatologicznej, Akademji Sztuk Pięknych i do Wolnej Wszechnicy Polskiej.

Udział kobiet wśród słuchaczów szkół wyższych jest bardzo znaczny, wynosi on 31 proc., gdy np. w Wiedniu, Paryżu stanowił w latach ostatnich 15 proc., w Berlinie zaś 16 proc. ogólnej liczby słuchaczów.



LISTOPAD

**4**

PONIEDZIAŁEK

| SŁOŃCE | |
|---|---|
| wschod | zachod |
| 6—37 | 16—4 |
| KSIĘŻYC | |
| wschod | zachod |
| 13—11 | 23—32 |
| Dł. dnia | Ubyło |
| 9—27 | 7—19 |

Dziś św. Karola.
Jutro św. Elżbiety.

# Święto niepodległości
## na Żoliborzu

Stow. żoliborzan organizuje w niedzielę, 10 b. m., o godz. 12 m. 30 w sali kina przy ul. Suzina wielką akademję dla uczczenia Święta Niepodległości. Na program akademji złożą się koncert wokalno - muzyczny, popisy chóru klubu „Laur" i deklamacje w wykonaniu pierwszorzędnych sił artystycznych.

# Umowa zbiorowa
## w przemyśle elektrotechnicznym

W inspekcji pracy i okręgu zawarto umowę zbiorową w przemyśle elektrotechnicznym w Warszawie. Umowa obowiązuje do 1-go grudnia 1936 roku. Elektromonterzy uzyskali polepszenie warunków pracy. Pozatem ustalono warunki pracy dla uczniów i praktykantów w tym zawodzie. Dotychczas w tej gałęzi pracy obowiązywały umowy indywidualne.

# *Wypadki i kradzieże*

**Za śpiewanie podburzającej piosenki.** W podwórzu domu Tarczyńska 13, dwóch ulicznych śpiewaków nuciło piosenkę o treści podburzającej. Wszyscy niemal lokatorzy byli oburzeni na śpiewaków. Jeden z lokatorów zawiadomił telefonicznie XXIII komis. Przybył policjant usiłował zatrzymać wywrotowców, lecz rzucili się oni do ucieczki. Jednego policjant ujął i przeprowadził do komisarjatu, gdzie podał się za Mikołaja Korczaka, (Dzika 4). Będzie odpowiadał za śpiewanie podburzających piosenek.

# Wielkie pranie na Kercelaku
## w Inspekcji Miejskiej Służby Zdrowia

— Pokaż ręce!

Młody chłopak, rozwożący pieczywo, niechętnie wyciąga dłonie, których koloru nie powstydziłby się rasowy Abisyńczyk.

— Takiemi brudnemi łapami dotykasz bułek, które ludzie będą potem jedli? Z jakiej piekarni jesteś? Panie posterunkowy, proszę spisać protokuł — brzmi głos dr. Kaczyńskiego, przeprowadzającego z ramienia miejskiej służby zdrowia lustrację straganów na pl. Kercelego i Hal Mirowskich.

Poważnie odpokutuje piekarnia Edelsteina na ul. Pańskiej 58 za brudne ręce swego roznosiciela pieczywa...

— Gdzie babcia ma fartuch? — ostro pada pytanie, skierowane do starej, potężnych wymiarów, rzeźniczki, której arcybrudny sweter przykrywa mały kwadracik fartuszka, godnego subretki.

— Jest, panie doktorze — handlarka wypina swój potężny biust wskazując na skromny kwadracik.

— To pani nie wie, jaki fartuch obowiązuje w jatce...

— Już wiem, wiem, panie doktorze, taki cały, z rękawami. Zaraz się zrobi. Już posyłam. Niech tylko pan doktór się nie gniewa.

— Czy pani nie wie, że nie wolno handlować śledziami w sklepie z nabiałem, bo cały przesiąka zapachem śledzi?

— Panie doktorze, ciężkie czasy. Mlekiem i masłem nic się nie utarguje...

— Ale śledzie wolno trzymać tylko w zamkniętej szafce. Proszę to sobie zapamiętać. Dalej, poco pani ma gablotkę? żeby co w niej trzymać? Masło niech się kurzy na wierzchu? Panie posterunkowy, dwa złote kary, — proszę wypisać mandat.

Sypią się, jak z rękawa, karne mandaty. Nic nie pomógł ostrzegawczy sygnał „Cyk!", który lotem ptaka obiegł cały rynek, uprzedzając sprzedawców, że zjechała komisja miejska.

Babcia, bezprawnie handlująca bułkami z kosza, ustawionego bezpośrednio na błocku, wędruje wraz ze skonfiskowanym towarem do komisarjatu, bo nie chce zdradzić piekarni, skąd pochodzi pieczywo. Płacą kary cukierenki za brak czepeczków u sprzedawców, wędliniarnie za nieczynne umywalki do mycia, rąk, lub niechlujne ręczniki. Generalne porządki przeprowadza się w gorączkowem tempie na całem targowisku.

A teraz uliczka kramów — jadłodajni. Są to t. zw. restauracje „pod pierzynkami", gdzie baterja rondli z różnorodnemi zupami, ustawiona w korytku, przykryta jest czysto powleczoną pierzynką, „żeby jedzenie nie stygło".

Swego czasu, podczas jednej z inspekcyj, sam pan gen. Składkowski próbował tutaj „barszczyku z uszkami", bigosu i innych kercelackich smakołyków. Orzekł, że jedzenie było doskonałe. Od tej chwili właściciele jadłodajni zadzierają nosa, noszą się butnie i w pewnej mierze są... uprzywilejowani!!!

Lecz i tu zbyt jawne przekroczenie przepisów musi być napiętnowane.

— Czy pani nie wie, że kożuch nosi się pod fartuchem, a nie odwrotnie, bo wtedy fartuch staje się niepotrzebny?

— Panie doktór, ja jestem tęga osoba. Fartuch nie wejdzie na kożuch.

— To proszę sobie zrobić większy fartuch. Żebym ostatni raz to widział, bo będzie kara.

— Ja wkrótce schudnę, panie doktorze. Już za parę tygodni.

Stragany z nabiałem obstawione policją. Publiczność chwilowo nie ma tam dostępu. Kontrolerki Służby Zdrowia przeglądają osełki z masłem, odkładając podejrzane do koszy. Wkrótce kolejka bab z koszami wędruje do biura p. komisarza handlowego rynku, gdzie pod kierunkiem prof. Leyko z Miejskiego Instytutu Higjeny zakwestjonowane masło podlega badaniu w świetle lampy kwarcowej. Zdradzieckie promienie tej lampy ujawnią każde, bodaj najlżejsze, zafałszowanie. Czyste masło w promieniach lampy ma kolor kanarkowo - żółty, margaryna daje biało - sine plamy, inne chemiczne falsyfikaty zaś — wszelkie możliwe kolory i odcienia.

Z widoczną tremą oczekują handlarki swej kolejki. Milczą przeważnie, co jest na rynku niecodziennym objawem. Fałszerstwa bywają tak zręczne, że nawet najniewinniejsza handlarka może „wpaść" z winy sprzedawcy. A kary stosunkowo duże. Koszt analizy w Miejskim Instytucie Higjeny całe 15 zł. i grzywna 30 — 50 zł., a w razie niemożności zapłacenia — areszt zastępuje grzywnę.

Warto zobaczyć, z jaką triumfującą miną wychodzi kupcowa, której masło okazało się czyste. Dopiero teraz puszcza wodze urzędowemu krasomówstwu z Kercelaka. Na tem targowisku nie odkryto ani jednej osełki fałszowanego masła, a w Halach Mirowskich zaledwie 20 podejrzanych próbek przekazano do analizy.

— Przypuszczałem, że tak będzie — kończy inspekcję jeden z lekarzy. — Margaryna obecnie droższa jest o 10 groszy na kilogramie od masła, wskutek podniesienia cła. Wybrano niefortunną porę na lustrację. Zupełnie inny efekt byłby koło świąt Bożego Narodzenia, gdy masło zdrożeje i fałszerstwo zacznie się kalkulować..

M. Z.



# Zmiany wśród duchowieństwa
## Archidiecezji Warszawskiej

**Mianowani:** Ks. Kazimierz Konieczny, Dr. Pr. K., M. Pr. Cyw., zastępcą obrońcy węzła małżeńskiego przy Sądzie Arcybiskupim. Ks. Ludwik Jarzębski, wik. par. św. Antoniego w Warszawie, adm. par. Izdebno. Ks. Józef Netczuk, Dr. Pr. K., wik. par. św. Jakóba, prefektem szkół w Warszawie.

**Przeniesieni:** Ks. Henryk Osiński, dziekan dek. Goszczyńskiego i adm. par. Goszczyn, na dziekanję dek. Żychlińskiego i adm. par. Żychlin. Ks. Władysław Wieckiewicz, wik. par. Jasieniec, na wik. par. Jazgarzew. Ks. Romuald Kozłowski, wik. par. Jazgarzew, na wik. par. św. Michała w Warszawie. Ks. Walenty Śliwiński, wik. par. św. Michała, na wik. par. Najcz. Serca Marji w Warszawie. Ks. Antoni Rutkowski, wik. par. Najcz. Serca Marji, na wik. par. św. Wawrzyńca w Warszawie. Ks. Antoni Fijałkowski, M. Ś. E., wik. par. Skierniewice, na wik. par. św. Antoniego w Warszawie. Ks. Piotr Pieniążek, wik. par. Żychlin, na wik. par. św. Jakóba w Warszawie.

**Zwolnieni:** Ks. Edward Święcki, Dr. Ś. T., ze stan. kapelana Fundacji Opatrzność przy ul. Myśliwieckiej 8 w Warszawie. Ks. Józef Widner, na własną prośbę, ze stan. adm. par. Izdebno. Ks. Gabryel Węgliński ze stan. wik. par. św. Wawrzyńca w Warszawie do Tow. Jezusowego. Ks. Kazimierz Konieczny, Dr. Pr. K., M. Pr. Cyw., ze stan. zastępcy notarjusza Sadu Arcybiskupiego.

**Inkardynowany:** Ks. Michał Rozwadowski, dziekan i proboszcz par. Poddębice, Diec. Łódzkiej.

**Zmarli:** Dnia 29 września r. b. Ks. Józef Jamiołkowski, emeryt, prefekt szkół, w wieku lat 61, kapł. 39. Dnia 15 października r. b. Ks. Stanisław Bielecki, prefekt szkół w Sochaczewie, w wieku lat 30, kapł. 5. — Requiescant in pace.

# Dziady — bogacze
## wśród zatrzymanych w dniu W. Św. i w Zaduszki

Wśród zatrzymanych żebraków w dniach Wszystkich Świętych i Zaduszek przez władze miejskie znalazło się kilku, przy których znaleziono spore sumy pieniężne, świadczące o stosunkowej zamożności wyciągających rękę po datki. Między nimi wyróżnił się niejaki Grabałowski Felicjan, który po wykąpaniu, ostrzyżeniu i dokonanej dezynfekcji — przeprowadzony do tymczasowego etapu przy ul. Okopowej poddany został ściślejszemu zbadaniu.

I cóż się okazało? Przy Grabałowskim znaleziono 60 zł. gotówką oraz książeczkę oszczędnościową PKO. z saldem na korzyść właściciela w wysokości 3.000 złotych.

Zapytywany o przyczynę uprawiania żebractwa Felicjan Grabałowski oświadczył, iż z fachu jest nauczycielem. ale porzucił ten piękny zawód, gdyż żebractwo jest zajęciem bardziej intratnem. Grabałowski, jako stały mieszkaniec Warszawy odpowie przed sądem za uprawianie procederu żebractwa.

### „Warszawa w poezji i powieści"

Tow. Literatów i Dziennikarzy Polskich wznawia jutro cieszące się tak dużą frekwencją „poniedziałki" klubowe, które obecnie odbywać się będą w nowym, przestronniejszym lokalu w gmachu I.P.S. przy ul. Królewskiej.

Tegoroczny sezon „poniedziałków klubowych" będzie obfitował w szereg ciekawych atrakcyj literackich i artystycznych. Program jutrzejszego wieczoru objęty jest ogólnym tytułem: „Warszawa w poezji i powieści". Działy programowe poprzedzi przemówienie prezesa TLiDP prof. F. A. Ossendowskiego. Obfity program literacki wypełnią jako prelegenci lub recytatorzy pp.: wice-prezes A. Bogusławski, Witold Łaszczyński, artyści dramatyczni pp. Irena Malkiewicz-Domańska, Andrzej Bogucki, Jerzy Kenard Bujański, w dziale zaś wokalnym: artyści opery — p. Eugenja Hoffmanowa i Tadeusz Łuczaj oraz znana skrzypaczka p. Helena Balińska.

# *Radjo*

WARSZAWA

**Poniedziałek, dn. 4 listopada**

6.30 „Kiedy ranne"... 6.33 Pobudka do gimn. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dzien. por. 7.50 Progr. na dz. bież. 7.55 Parę inform. 8.00 Aud. dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dzien. południ. 12.15 Konc. muz. sal. w wyk. M. Ork. P. R. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 15.15 Wiadom. o eksporcie. 15.20 Przegl. giełd. 15.30 Muz. lekka (pł.). 16.00 Lekcja jęz. niemieck. 16.15 Konc. muz. lekkiej w wyk. zespołu Seredyńskiego (ze Lwowa). 16.40 „Chiński serwis" — skecz pg. Hugh Conway'a (ze Lwowa) 17.00 „W drodze do własnego domu" — felj. 17.15 Wiersze A. Asnyka. 17.20 Pieśni w wyk. I. Bardy (m.-sopran) i muzyka z płyt. 17.50 Pogadanka B. Winawera. 18.00 Recital skrzyp. G. Bacewiczówny. 18.30 „Zwycięstwo Polski w zawodach balonowych" — pogad. 18.40 „Życie kult. i art. stolicy". 18.45 Muz. tan. (pł.). 19.00 „Skrzynka roln." 19.10 Progr. na dz. nast. 19.20 Konc. rekl. 19.35 Wiadom. sport. 19.50 Pogad. aktualna. 20.00 Aud. żołnierska. 20.30 F. Poulenc: Trio na obój, fagot i fortepian. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrazki z Polski współcz." 21.00 Piosenki w wyk. Chóru Dana. 21.30 „Współcz. Kraków literacki" — aud. w oprac. K. Czachowskiego (z Krakowa). 22.00 Konc. symf. w wyk. Ork. P. R. pod dyr. G. Fitelberga, z udz. M. Jonasówny (fort.). 23.00 Wiad. meteor. dla kom. lotn. 23.05 Muz. tan. (pł.).

**Wtorek, dnia 5 listopada**

6.30 „Kiedy ranne"... 6.33 Pobudka do gimn. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 7.20: Dzien. por. 7.50 Progr. na dz. bież. 7.55 „Parę inform.". 8.00 Aud. dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dziennik południ. 12.15 Aud. dla szkół (dla dzieci młodszych: „Jak krawczyk zwierzątkom szył nowe futerka". 12.30 „Proszę sobie nie przeszkadzać..." Gra Ork. St. Rachonia. 13.25 Chwilka gosp. domowego. 13.30 „Z rynku pracy". 15.15 Wiadom. o eksporcie. 15.20 Przegl. giełd. 15.30 Melodje operetkowe (pł.). 16.00 „Skrzynka PKO" 16.15 Konc. Zespołu W. Tychowskiego. 16.45 „Cała Polska śpiewa" — aud. poprow. prof. Br. Rutkowski. 17.00 „Polski silnik zdobywa świat" 17.15 Konc. Zespołu H. Adamskiej-Grossmanowej. 17.50 Encyklopedja mówiona (z Krakowa). 18.00 Zoltan Kodaly: „Hary Janos" w wyk. Ork. Ormandy'ego. 18.30 „Reymontowska wieś Lipce" — reportaż lit. 18.45 Muz. jazzowa (pł.). 19.00 „Wiadom. roln." 19.10 Progr. na dz. nast. 19.20 Konc. rekl. 19.35 Wiad. sport. 19.50 Pogad. aktualna. 20.00 Pogad. muzyczna przed konc. Filh. Lwowskiej. 20.10 Konc. Symf. ze Lwowa. W przerwie koncertu około godz. 20.50 Dzien. wiecz. oraz „Obrazki z Polski współczesnej". 22.30 „Mity i baśnie Śląska Opolskiego": — felj. St. Wasylewski (z Poznania). 22.45 „Nowa Konstytucja polska" — odczyt w jęz. franc. 23.00 Wiadom. meteor. dla kom. lotn. 23.05 Muz. tan. (pł.).

# Dziś o 3 pp. wyrok

## w głośnym procesie prof. Meissnera

Po przerwie wieczorowej w głównym procesie prof. Meissnera zabrał głos obrońca.

PRZEMÓWIENIE OBROŃCY

Obrońca prof. Meissnera adw. Wacław Brokman tak rozpoczął swe przemówienie:

— Gdzie była powódka cywilna, która dziś występuje o 60.000 złotych, kiedy jej ślubny małżonek chodził od lekarza do lekarza, szukając pomocy? Gdzie były córki ś. p. Drabika występujące z powództwem o szkody moralne, wiedząc, że ojca czeka operacja? Widzę je dopiero teraz wraz z matką, a ta, która bolała prawdziwie nad ś. p. Drabikiem, która kochała go szczerze, która towarzyszyła mu aż po grób, ta nie wnosi pretensji.

Zastanawiam się dlaczego nie było powódek cywilnych, gdy Drabik miał iść do Omegi na operację, a na przeszkodzie stanęły koszty 200 — 300 zł. Oskarżony lekarz mógł mu ofiarować swój kunszt operatorski i wyłożyć na ołtarzu prywatnej ofiary, ale Drabikby tego nie przyjął. Człowiek taki, artysta, nie ma przywiązania do pieniędzy. Onby nie poskąpił 200 — 300 złotych na operację, toteż logicznie biorąc musiał nie mieć pieniędzy. Gdzie więc byli ci, którzy brali od niego, gdy mu było dobrze?

Po tym wstępie, poświęconym kwestji powództwa cywilnego, obrońca przechodzi do omówienia choroby ś. p. Drabika.

— Jeżeli chodzi o schorzałe kości, to niech one sobie jak chcą się nazywają, bo nie nomenklatura jest tu ważna. My, prawnicy, też się nieraz spieramy, ale czy można powiedzieć: „niech przestępstwo rozwija się nadal, gdyż nie mamy dla niego kwaliifkacji prawnej". Toteż nie wiem jak się nazywają te schorzenia po łacinie, muszę się zapytać mego przeciwnika. On jeden wie, bo ja nie (na sali śmiech).

Przewodniczący: — Uprzedzam publiczność, że usunę, tak, jak to było wczoraj.

Obrońca: — Profesor Glatzel wszystkich tu skrytykował. O Wirchowie powiedział, że się nie liczy, bo umarł, Perkies też się nie liczy, bo to firma. On może się mylić. Ale czy profesor Glatzel też nie jest firmą? Przecież Wirchow, który jest nieboszczykiem, gdyby przyszedł powiedziałby również, że i prof. Glatzel może się mylić.

Obrońca cytuje „Polski przegląd chirurgiczny", w którym w komitecie redakcyjnym zasiadają prof. Glatzel i Leśniowski i odczytuje urywki artykułu o zwłóknieniu kości. Wyliczono tam 67 przypadków a nie 30, jak mówiono z ław biegłych i podkreślano, że co do rozpoznania panuje trudny do rozwikłania chaos, a wiele przypadków podciągano pod okazy chorobowe. Robienia wycinków nie zaleca się, gdyż raz można otrzymać obraz kliniczny, a innym razem nie. I tam jest mowa o schorzeniu na tle urazu, podobnie jak to miało miejsce z Drabikiem.

— Prof. Meissner sam może więcej miał przypadków chorobowych niż ci panowie lekarze, co tu byli, razem wzięci. Rozstrzygnięcie cierpienia należy pozostawić wiedzy i sumieniu lekarskiemu. Mówiono, że Drabik nie wiedział o skutkach operacji. Jakżeż? Przecież był to artysta-plastyk, anatom, czy on mógł nie rozumieć się na tem? Przecież nawet rysował swoją twarz, jak będzie wyglądała po operacji. I czy obowiązkiem lekarza jest odsłaniać przed przyszłym pacjentem nagą prawdę aż do okrucieństwa? Słyszałem od znakomitego chirurga te słowa: „Ja stale noszę śmierć na końcu noża. Bo każda operacja może skończyć się śmiercią".

Obrońca cytuje nadal bogate przykłady z dzieł lekarskich o pernoctonie, zalecanym nawet przy operacjach położnic, dla uspakajania psychicznych chorych, a w połączeniu z eterem — przy operacjach chirurgicznych.

Prof. Meissner ma być tym, który kraje z upodobaniem, tak, jak lekarz z „Medycyny i zazdrości" Choromańskiego. W książce tej jest djalog lekarza z pacjentem. „Panie doktorze, pyta pacjent, czy ze mną jest źle? Głupstwo — odpowiada lekarz. — A na stronie do asystenta szepcze: Temu biedakowi muszę dziś amputować nogę.

— Dobry lekarz — ciągnął obrońca — powinien być człowiekiem litościwym. Czy nie był nim prof. Meissner? Ile telefonów z podziękowaniami otrzymywałem od dawnych jego pacjentów, którzy zawdzięczają chirurgowi zdrowie i życie (obrońca cytuje nazwiska). Jeden z nich Hersz James miał syna operowanego w Berlinie i po zgłoszeniu się do oskarżonego prof. Meissner zadepeszował do Berlina, zakazując dalszego krajania. Uczony niemiecki powiedział na to: „Polska jest szczęśliwa, że ma takiego stomatologa". Drabik uchylał rąbek tajemnicy przed prof. Meissnerem i wspominał o myślach samobójczych. A prof. Glatzel mówi nam na to, że na operację było albo zawcześnie albo zapóźno. Ja myślę: raczej zapóźno.

Lekarza nie można brać na egzamin i jako człowiekowi wolnego zawodu zabraniać w praktyce tego, co uważa za najlepsze. Prof. Drabik znalazł się w jedynej państwowej Klinice, w lecznicy doświadczalnej, która nie wiem, czy nie jest wielu solą w oku. Nie wiem także, czy jej kierownik, prof. Meissner nie jest również solą w oku. Słyszałem tu opinje biegłych, jak jeden mówił, że nie widział czegoś, ale słyszał o tem, drugi zaś ani widział, ani słyszał, a jednak wypowiadał się o tem, czego nie znał. Prokurator robi zarzut, że na sali operacyjnej lekarze nie porozumiewali się ze sobą i nie rozmawiali. Im wystarczały gesty. To nie salon, tam niema czasu na konwersacje. Przecież i tu na rozprawie, gdy ja przekrzywię głowę, prokurator poznaje, że się z nim nie zgadzam. Bo my się świetnie rozumiemy, bez słów. Jesteśmy zgrani, jak i tamten komplet operacyjny.

WYROK W PONIEDZIAŁEK

Po ukończonem przemówieniu adw. Brokmana replikowali powodowie cywilni adw. Rudzki i Drobniewski. Prokurator zrzekł się repliki.

Osk. prof. Meissner w ostatniem słowie oświadczył: „W swojem sumieniu jestem niewinien, oddałem na usługi całą wiedzę lekarską".

Przewodniczący zapowiedział ogłoszenie wyroku na poniedziałek o g. 3 po południu.

# Sensacyjne wykopaliska

## na Wołyniu

RÓWNE, 3.11. Z ramienia państw. Muzeum Archeolog. prowadzi na terenie powiatu dubieńskiego i zdołbunowskiego prace ks. prawosławny z Mirohoszczy Jerzy Szumowski. Terenem badań są wsie Mirohoszcza, Lipie, Kościany, miasteczko Ostrożec i inne.

Szumowski dokonał odkryć z epoki bronzowej i neolitycznej. W niektórych miejscowościach natrafił badacz na szczątki całych osiedli i grodzisk prehistorycznych, na podstawie których można będzie wiele powiedzieć o życiu prasłowian na terenie Wołynia.

W Ostrożcu, siedzibie dawnych książąt Ostrożeckich natrafiono na resztki zamczyska, które według legend mają kryć w sobie wielkie skarby.

# Nieznany włamywacz

## zabity przez wartę wojskową

POZNAŃ, 3. 11 (tel. wł.). Wczoraj po północy nieznany osobnik usiłował włamać się na teren zabudowań 57 p. p. przy ul. Grunwaldzkiej. Przypuszczalnie chciał on dokonać kradzieży. Włamywacza zauważyła warta wojskowa, wzywając go do zatrzymania się. Osobnik ów jednak zaczął uciekać, warta użyła broni raniąc go śmiertelnie.

Na miejscu usiłowanego włamania znaleziono teczkę z przyborami do przebijania murów, prucia kas pancernych, wiertarkę ręczną i różne narzędzia złodziejskie. Nieznajomy posiadał rewolwer gotowy do strzału.

# 24 posiedzenie Rady

## Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism

W ub. tygodniu obradowała w Warszawie Rada Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism pod przewodnictwem prezesa Rady p. Feliksa Mrozowskiego. W obradach wzięli udział niemal wszyscy członkowie Rady, której skład jest obecnie następujący: Ankiewicz Jan (Pielgrzym i Goniec Pomorski—Pelplin), Borman Antoni (Wiadomości Literackie), Chodak Józef (Gazeta Polska), Czarnecki Andrzej (Tygodnik Handlowy), Czoponowski Jerzy (Polska Zachodnia—Katowice), Dąbrowski Marjan (I.K.C.—Kraków), Dobija Mieczysław (Światowid — Kraków), Gottowt Hilary (Dziennik Poznański), Grabowski Adam (Czas), Gromski Edmund (Wiek Nowy — Lwów), Heinrich Stefan (Przegląd Elektrotechniczny), Hołówkowa Janina (Kurjer Poranny), Jeleński Szczepan (Tęcza — Poznań), Jurkiewicz Józef (Kurjer Wileński), Korfanty Witold (Polonia — Katowice), ks. Kosibowicz Edward (wyd. ks. Jezuitów — Kraków), Krzywoszewski Stefan (Prasa), Kwiatkowski Jerzy (A.B.C. - Nowiny Codzienne i Wieczór Warszawski), Leitgeber Roman (Kurjer Poznański), Lewandowski Antoni (wiceprzewodniczący), Małachowski Stanisław (Płomyk i Płomyczek), Maliniak Juljan (Robotnik), Mikicki Jan (Express Poranny i Dobry Wieczór), Mileski Wacław (Przegląd Organizacji), Mrozowski Feliks (Kurjer Warszawski), Niklewicz Mieczysław (Wyd. Narodowe), Pawłowski Edward (Kurjer Bydgoski), Pieracki Zygmunt (Bluszcz), Podwysocki Sanisław (Pion i Zrąb), br. Podwapiński Wawrzyniec (wyd. OO. Franciszkanów — Niepokalanów), Poznański Maurycy (Republika — Łódź), Rozencwajg Daniel (Nasz Przegląd), Sołomski Jan (Polska Zbrojna), Stypułkowski Jan (Echo — Łódź), Teska Lech (Dziennik Bydgoski), Wilkoszewski Franciszek (Goniec Częstochowski), Zakrzewski Stanisław Zenon (Reklama), Ziętowski Kazimierz (Dziennik Kujawski — Inowrocław), Zwierzyński Aleksander (Dziennik Wileński).

Na wstępie posiedzenia dyrektor Związku p. Stanisław Kauzik złożył zebranym sprawozdanie z przebiegu parołetnich prac, prowadzonych przez władze Związku wespół z władzami pocztowemi, nad uporządkowaniem i usprawnieniem obsługi prasy przez pocztę. Zebranie, po zapoznaniu się z wynikami tych prac, uchwaliło jednomyślnie wystosować do p. ministra Emila Kalinowskiego podziękowanie za życzliwe stanowisko w stosunku do postulatów prasy oraz za wydane, w zrozumieniu doniosłej państwowej roli prasy, zarządzenia, pogłębiające współpracę prasy z pocztą ku pożytkowi kultury polskiej. Następnie wicedyrektor Związku p. Franciszek Głowiński zreferował szczegółowo nowe przepisy o przesyłaniu pism przez pocztę oraz nowowydane rozporządzenie o sprzedaży pism w urzędach pocztowych, a także omówił inne doniosłe zagadnienia pocztowe między innemi sprawę zmiany przepisów o przekazach rozrachunkowych, sprawę nowego typu paczek pocztowych gazetowych oraz sprawę pocztowego cennika pism. Sprawy powyższe były przedmiotem długiej dyskusji.

Rada Związku, omawiając fakt nawiązania przez rząd premjera Kościałkowskiego kontaktu z prasą zleciła Zarządowi Głównemu wysłanie delegacji do pana premjera Kościałkowskiego, celem utrwalenia tego kontaktu.

Kompleksem niezwykle ważnych dla prasy zagadnień, rozważanych przez Radę, był całokszał spraw papierniczych. Po wysłuchaniu referatu dyrektora Związku, kóry omówił sprawę cen papieru w Polsce i zagranicą oraz gatunkowości i warunków przewozu papieru, zebrani po dłuższej dyskusji sformułowali stanowisko i postulaty prasy w tych sprawach.

Następnie dyrektor Związku zakomunikował zebranym, iż w wyniku długich prac przygotowawczych władz Związku, w dniu 29 października r. b. na zebraniu przedstawicieli największych wydawnictw warszawskich utworzone zostało porozumienie, majace na celu zainicjowanie i przeprowadzenie akcji porządkowania polskiego rynku ogłoszeniowego. Do porozumienia tego w najbliższym czasie przystąpić ma szereg dalszych wydawnictw. Na prezesa grupy porozumienia ogłoszeniowego wydawców wybrany został p. Leon Puławski. W dyskusji nad sprawami ogłoszeniowemi podkreślono, iż zawiązanie porozumienia w sprawach ogłoszeniowych jest niezwykle doniosłem i pomyślnem wydarzeniem z punktu widzenia interesów zarówno prasy jak instytucyj i firm, posługujących się reklamą prasową.

Dłuższa dyskusja wywiązała się nad sprawozdaniem z prac Komisji Porozumiewawczej między Związkiem Wydawców a Związkiem Dziennikarzy. Podkreślono, iż podjęta przez tę Komisję akcja ochrony tytułu dziennikarza i redaktora jest celowa i potrzebna, gdyż położy tamę przeciw częstemu nadużywaniu tych tytułów ze szkodą całej prasy.

Następnemi zagadnieniami, omawianemi na posiedzeniu, były: sprawa zorganizowania sekcyj przy Związku Wydawców, obejmujących poszczególne rodzaje wydawnictw, sprawa rewizji ustawy o podatku przemysłowym w dziale świadectw przemysłowych, sprawy drukarskie oraz sprawa przewozu pism samolotami, wagonami motorowemi i sypialnemi oraz kolejami wąskotorowemi.

Działalność zagraniczną Związku Wydawców zreferował dyrektor Związku, omawiając udział delegacji polskiej w pracach Federacji Międzynarodowej Związków Wydawców oraz podkreślając pomyślne wyniki akcji zagranicznej Związku Wydawców, których wyrazem jest między innemi wybór przedstawiciela Polskiego Związku Wydawców do prezydjum Federacji oraz do komisji porozumiewawczej między Federacją Wydawców i Federacją Dziennikarzy.

Na wniosek prezydjum Związku Wydawców Rada uchwaliła poprzeć akcję Macierzy Szkolnej, dotyczącą walki z analfabetyzmem, oraz wezwać całą prasę polską do współdziałania w tej akcji.

Zakończyło obrady zatwierdzenie dodatkowego preliminarza budżetowego na rok 1935 oraz przyjęcie nowych członków.

*Z teatrów*

# Z przedziałkiem

## Nowy program w Cyruliku Warszawskim

W fryzurze „na jeża" było Cyrulikowi bardziej do twarzy, niż z przedziałkiem. Zbyt dobrzy są oczywiście majstrzy Cyrulika, aby uczesanie wypadło niefortunnie. Nic podobnego, cała różnica na tem polega, że „na jeża" było świetne, a „z przedziałkiem" jest bardzo dobre.

Program tym razem wyszedł również w całości prawie spod pióra dostawcy najpiękniejszych kosmetyków — **Marjana Hemara**. Jeden numer, niezbyt zresztą fortunny, bo dość banalną „Komsomołkę", napisał **Tuwim**, kilka tekstów piosenek **Schlechter**.

Całość posiada charakter wybitnie satyryczny. Ofiarami są tym razem: czynniki miarodajne i kobiety. Oba doskonałe skecze Hemara: „Szach mat" i „Protekcja" dowcipnie i z dużym tupetem wykpiwają biurokratyzm naszych wszechwiedzących urzędników Urzędu Podatkowego, oraz protekcjonalizm, dzięki któremu, jak grzyby po deszczu wyrastają nowe intratne urzędy, czytaj — wygodne synekury. Ostatnie zmiany w rządzie opiewają kuplety „Montmartre na Kredytowej". Na specjalne wyróżnienie zasługuje stary skecz francuski z końca XIX-go wieku: „Musisz być ministrem", bardzo dobrze wyreżyserowany przez **Perzanowską**, w rozkosznem wykonaniu Zimińskiej i Gierasińskiego.

Kobietom poświęcono piosenki, naogół udane. Najlepiej wypadły „Mała kobietka już wie", „Ona nie — tylko on" i klasa dowcipu „Jeszcze jedna zdemaskowana" z cyklu zdemaskowanych piosenek Zimińskiej. Pozostałe piosenki przeciętne. Szkoda, że Cyrulik, dbając o wysoki poziom literacki tekstów, po macoszemu traktuje muzykę. Przecież ładna melodja nie zaszkodzi tekstowi.

Wszystkie włoski w fryzurze Cyrulika spisały się dobrze. Przedziałkiem była **Mira Zimińska**, ozdoba całego uczesania. Warto pójść do Cyrulika, choćby po to, aby zobaczyć Zimińską, jako ministrową. Arcydzieło parodji stylu ubiegłego stulecia. Demaskowanie przez Zimińską kobiet odbywało się, jak zawsze, przy hucznych brawach widowni. Łysinkę, dodającą fryzurze smaku reprezentował **Romuald Gierasiński**, siwiejący włosek — **Marjan Rentgen**. Dobrze również wypadły Terné i **Żelichowska**. Loczek, któremu na imię **Stefcia Górska**, nie miał tym razem popisu. Schowano go. Odczuwało się również brak doskonałej Dory Kalinówny.

Całością kierował najznakomitszy golibroda razury, arcyfryzjer dowcipu i humoru — **Fryderyk Jarosy**. Przy fortepianach **Boruński i Gimpel**.

j. a.

# Zatonął parostatek

## Na Gople

KRUSZWICA, 3. 11 (tel. wł.). Wczoraj zatonął na jeziorze Gople parostatek tutejszej cukrowni, który transportował promy z burakami dla cukrowni.

Śledztwo ustaliło, że winę za katastrofę ponosi kierowca, który wjechał na mieliznę w okolicy Racic, przez co popękały nity u dna parostatku.

Obsługa statku zdołała się wyratować i zawiadomiła cukrownię o wypadku, skąd wysłano inny parostatek celem wydobycia zatopionego parowca.



# Proces Monopolu Tytoniowego

## z hurtownikami, inwalidami

Na wokandzie Najwyższego Trybunału Administracyjnego znajdą się w dniu dzisiejszym skargi wynikłe na tle zasadniczej zmiany w sposobie sprzedaży wyrobów tytoniowych.

Jak wiadomo, Ministerstwo Skarbu przed dwoma laty cofnęło koncesje blisko 40 hurtowniom tytoniowym, które były prowadzone przez inwalidów. Zainteresowani koncesjonarjusze zaskarżyli decyzję władz skarbowych do N. T. A. i domagają się przywrócenia koncesyj.

**ABC SPORTOWE**

# Przed meczem piłkarskim

## Polska—Rumunja

Polska reprezentacja piłki nożnej rozegra dziś w Bukareszcie mecz z reprezentacją Rumunji. Dla Polski będzie to 67-my skolei mecz międzypaństwowy w piłce nożnej.

Prasa rumuńska nastawiona jest optymistycznie co do wyniku niedzielnego spotkania. Miejmy nadzieję, że reprezentacja Polski opuści Bukareszt jako zwycięzca. Zwycięstwa naszych piłkarzy należy oczekiwać sądząc po ich dobrej postawie w dwóch ostatnich meczach z Niemcami i Austrją.

# Dwa zwycięstwa CIWF-u w Bukareszcie

Z okazji otwarcia nowego roku szkolnego w Rumuńskim Instytucie Wychowania Fizycznego w Bukareszcie, bawią tam studenci naszego CIWF-u. Rozegrali oni z Rumunami dwa mecze w grach sportowych, przyczem w obu zwyciężyli, a mianowicie w koszykówce 43:19, a w siatkówce 2:0 (15:5 i 15:10).

# Gen. Sherill o udziale U. S. A.

## w olimpjadzie

W tych dniach powrócił z podróży do Berlina przedstawiciel Stanów Zjednoczonych Am. Półn. w Międzynarodowym Komitecie Olimpijskim, gen. Sherill, który złożył ciekawe oświadczenie przedstawicielom prasy co do udziału USA w olimpjadzie. Jak już kilkakrotnie pisaliśmy, w Stanach Zjednoczonych istnieje akcja żydowska, mająca na celu bojkot olimpjady w Niemczech. Decyzja co do udziału Ameryki w igrzyskach w Berlinie, należy do wyłącznej decyzji Amerykańskiego Komitetu Olimpijskiego, którego stanowisko w tej sprawie jest przychylne dla Niemiec.

Według oświadczenia gen. Sherilla, Niemcy uczyniły zadość jego żądaniu i zaprosiły do udziału w igrzyskach dwie obywatelki niemieckie żydowskiego pochodzenia, przebywające od kilku lat w Stanach Zjednoczonych. Jedną z nich jest słynna florecistka Mayer. Zdaniem generała, Amerykanie powinni wziąć udział w olimpjadzie z tego względu, że nie należy wprowadzać do sportu momentów natury politycznej.

„Kilka tysięcy młodzieży amerykańskiej — zakończył swe oświadczenie gen. Sherill — przygotowuje się do udziału w igrzyskach olimpijskich. Jednocześnie żydzi amerykańscy zabiegają o wycofanie drużyn amerykańskich z tych zawodów. Gdyby wycofanie to miało przyjść do skutku i gdyby sportowcy amerykańscy doszli do wniosku, że stało się to wskutek akcji żydowskiej, wówczas w Stanach Zjednoczonych mogłaby powstać fatalna w w skutkach, groźna fala antysemityzmu".

Oświadczenie powyższe spowodowało w Ameryce szereg gwałtownych protestów ze strony organizacyj żydowskich.

# Dzikusy na boiskach

Boiska polskie są ciągle terenem niesłychanych wybryków sportowców. Wtyle nie pozostaje Warszawa, czego przykładem może służyć następujący fakt. Na meczu piłkarskim pomiędzy drużynami Kolejowego P. W. Orzeł i „Huraganu", gracz pierwszej drużyny, nazwiskiem Walentynowicz, niezadowolony z orzeczenia sędziego, kopnął go a następnie chwycił rękami za gardło. Sprawa znajdzie epilog w sądzie, dokąd wniósł oskarżenie poszkodowany sędzia piłkarski Szostakiewicz.

Jak w takich warunkach można dopuścić młodzież szkolną do udziału w pozaszkolnem życiu sportowem? Atmosfera na naszych boiskach ciągle jeszcze pozostawia wiele do życzenia.

# Buster Keaton obłąkany

## Od komedji do tragedji

Buster Keaton dostał obłędu. Wiadomość tę powitaliśmy ze smutkiem. Buster Keaton, którego filmy oglądaliśmy tak często, który pobudzał nas do śmiechu swym beznadziejnie melancholijnym wyrazem twarzy, Buster Keaton, tragikomiczny bohater tysiąca zabawnych sytuacyj i nieprawdopodobnych przygód, zastygł jakby do końca życia w roli smutnego wesołka, ostatniej roli, z której już się nikt nie śmieje. Ostatni raz w życiu ukazuje smutną twarz, występując nie w komedji, nie w farsie, ale w tragedji i to w tragedji swojego życia.

Możemy jeszcze oglądać jego filmy z tej epoki, kiedy zdrowy, rozśmieszał publiczność swojemi niefortunnemi przygodami, w których ukazywał zawsze zastygłą w melancholji maskę. Komizm jego filmów polegał na stwarzaniu niezwykłych sytuacyj, w których ,ten jedyny w swoim rodzaju komik zachowywał budzący wesołość poważny wyraz twarzy.

Skąd pochodził ten dziwny charakter jego komizmu? Jakiemi drogami ten smutny wesołek doszedł do tego, że jego tragiczna maska wywoływała efekt komiczny. Może to wynikało poprostu z jego życia. Napisał kiedyś do jednego ze swoich przyjaciół: „Moje życie pełne jest najróżnorodniejszych, mimowolnych gagów". „Gag" znaczy w filmowym żargonie jakiś trick komiczny, jakiś humorystyczny pomysł, który wywołuje śmiech wśród widzów, Buster Keaton twierdził zawsze, że w życiu jego pełno było właśnie takich „gagów", które zresztą stwarzał zupełnie mimowoli.

### DZIECKO CYRKU

Joe i Myrna Keaton popisywali się w cyrku sensacyjnym numerem akrobatycznym. Popisy były niebezpieczne i para niezwykłych akrobatów miała duże powodzenie. Pewnego razu, kiedy cyrk, w którym występowali, odbywał tournée po stanie Kansas, w dniu czwartym października 1896 roku, podczas przedstawienia, dawanego przez cyrk w miasteczku Pickway, wystąpił na arenie sam tylko Joe Keaton. Dlaczego nie wystąpiła i Myrna? Publiczność domagała się oklaskami ukazania się pięknej akrobatki. Wtedy, aby wyjaśnić publiczności nieobecność Myrny na arenie, Joe Keaton udał się za kulisy cyrku i po chwili ukazał się publiczności z niemowlęciem na ręku. Tak więc w dniu swoich urodzin mały Franciszek Józef Keaton, tak bowiem ochrzczono chłopca, wystąpił już przed publicznością. Nazajutrz cyrk ruszył dalej wśród strasznej ulewy. Chybotanie się wozu cyrkowego kołysało małego do snu, a deszcz siekący o szyby przyśpiewywał mu kołysankę.

Kiedy mały ukończył 6 miesięcy, Joe Keaton po raz pierwszy postawił swojego synka na głowie, na środku areny. Maleństwo krzyczało z bólu. Publiczność cyrkowa biła brawo, a ojciec zachwycony sukcessem zaczął kształcić swego syna na klowna. Tak się zaczęło życie najsmutniejszego wesołka. Pracował w cyrku razem ze swym ojcem jako jeden z tych bezimiennych błaznów, bitych po twarzy. Pracował dopóty, dopóki nie stał się jednym z najpierwszych komików, znany całemu światu pod imieniem Buster Keatona.

### W SZKOLE FATTY GRUBASKA

Po raz pierwszy Buster Keaton zyskał sławę w roku 1917, kiedy występował ze słynnym, nieżyjącym już dziś Fatty Grubaskiem. Wtedy po raz pierwszy rośmieszył do łez ludzi tem swojem dziwacznem roztargnieniem i melancholijnym wyrazem w zestawieniu z komizmem sytuacyj, w jakich się znajdował. Przestał od tego czasu występować na arenie z ojcem w numerze, którego dowcip polegał na tem, że ojciec mydlił mu twarz miotłą do zamiatania, a potem niby golił brzytwą olbrzymich rozmiarów. To się skończyło. Zaczęły się natomiast dziwaczne tarapaty filmowe, które być może tak niesamowicie zlały się w całość z życiem Buster Keatona, że może w końcu nie odróżniał już tricków filmowych od prawdziwego życia i może dlatego dostał obłędu.

Jakkolwiek było, Buster Keaton stworzył specjalny i odrębny typ komizmu. Zrozumiał, że humorystyczność filmu polega nietylko na spadaniu z roweru, zamydlaniu sobie twarzy, czy też innych łatwych konceptach. Zorjentował się że ludzie śmieją się z jego niepo radności i wyrazu twarzy niewspółmiernego z toczącą się naokoło akcją. Wyraził się kiedyś o tem: „Są komicy, którzy stale starają się o nawiązanie konfidencjonalnego stosunku z publicznością. Takim komikiem jest właśnie Fatty. Widzowie śmieją się wraz z nim. Tymczasem jeśli chodzi o mnie, to stwierdziłem ze zdumieniem, że publiczność śmieje się nie wraz ze mną, ale ze mnie".

### WOJNA I MAŁŻEŃSTWO

Kiedy przyszła wojna, Buster Keaton wyruszył w roku 1918 jako kapral do Francji. Po zawarciu pokoju powrócił do Ameryki w stopniu sierżant - majora. W dalszym ciągu słynny „marynarz słodkich wód" nagrywał filmy komiczne, które podobne były chwilami do zdumiewających, somnambulicznych historyj o człowieku, który spadł z księżyca. Martwa, nieruchoma twarz, z melancholijnym wyrazem oczu pojawiała się na ekranie, wywołując huragany śmiechu.

A jak wyglądało t. zw. życie prywatne aktora? Poślubił z miłości Natalję Talmadge, która zażądała w roku 1932 rozwodu, nie wyrzekając się, oczywiście, wysokich alimentów. Potem zaślubił May Scribbens. Na fotografji, którą zamieściło wtedy jedno z pism ilustrowanych, widzimy młodą, ciemnowłosą kobietę, która z uśmiechem spogląda na kwiat wręczany jej przez Buster Keatona. Buster Keaton na fotografji tej ma ten sam beznadziejnie smutny wyraz twarzy, jaki ukazywał zawsze na ekranie. Wręczał ukochanej kobiecie kwiat tak samo tragikomicznie, smętny Don Kichot ekranu, jakim zazwyczaj bywał wśród niesamowitych przygód, przeżywanych na filmie.

Wkrótce potem May Scribbens oskarżyła swego męża, że opuścił ją i zażądała od niego odszkodowania w wysokości 200.000 dolarów. To było przed miesiącem. Po tem wystąpieniu ukochanej żony, Buster Keaton zaczął zdradzać początki obłędu. Znakomity lekarz psychjatra wezwany do niego, orzekł, że znalazł u aktora ostre popomieszanie zmysłów. Na skutek tej djagnozy przewieziono go do domu zdrowia. Będzie tam nadal błądził ze smutną zamarłą twarzą, odgrywając swą ostatnią rolę — tragiczną.

# Ile zjadają statyści

## w czasie nakręcania filmów

W czasie nakręcania scen zbiorowych w filmach statyści pozostawać muszą częstokroć całemi dniami w obrębie wytwórni, aby być na każde wezwanie reżysera. Zarząd wytwórni, który dostarcza statystom pożywienia, musi asygnować pokaźną pozycję w budżecie wydatków.

W czasie nakręcania w Hollywood jednego z filmów historycznych, w którym brała udział znaczna ilość statystów, „armja" ta spałaszowała 13.000 funtów baraniny, 4.000 bułek, 2.000 funtów pomidorów, 3.750 kawałków ciasta, 1.250 litrów mleka oraz 14.700 butelek wody sodowej.



# Miljon wypadków samochodowych

## w Stanach Zjednoczonych

Nowojorskie pismo „Literary Digest" zamieszcza artykuł poświęcony wypadkom automobilowym. W ciągu jednego roku zdarza się w Stanach Zjednoczonych miljon wypadków automobilowych. Cyfra ta jest okropna i tem bardziej przerażająca, jeśli uprzytomni się fakt, że każdy z tych wypadków bywa przyczyną okaleczenia, jeśli już nie strasznej śmierci paru lub kilku ludzi. Jednak — jak stwierdza autor artykułu — codzienne sprawozdania z wypadków automobilowych, zamieszczane w pismach, straszliwa statystyka, pełna wizji krwi i agonji, nie przeraża bynajmniej automobilistów i nie wpływa wcale na to, aby prowadzili maszyny swoje ostrożniej.

Z tego miljona wypadków automobilowych, duża część przynosi śmierć ofiarom. Rocznie ginie 36.000 ludzi zabitych przez rozpędzone samochody. Na mężczyzn, kobiety i dzieci czyha na asfaltowanych ulicach i na gładkich szosach rycząca klaksonem, pędząca z szybkością stu kilometrów na godzinę — śmierć.

Dla powstrzymania automobilistów od szaleństw i dla uprzytomnienia im, czem grozi nieostrożna jazda, autor artykułu roztacza przed czytelnikami okropną wizję następstw wypadków automobilowych. Przedewszystkiem więc najczęściej spotykanym wypadkiem jest przy wjechaniu na słup lub drzewo — zmiażdżenie kierowcy. Zwykle w takim wypadku następuje zgniecenie klatki piersiowej, co wywołuje urazy płuc, krwotok wewnętrzny i śmierć. Niemniej okrutną wizję przedstawiają wypadki, kiedy kierowca i pasażerowie automobilów doznają ran wskutek okaleczenia szkłem.

Niejednokrotnie zdarzają się wypadki, że jadący w automobilu kierowca, bywa po rozbiciu maszyny znaleziony z odciętą równo przez odłamek szkła głową. Po zatem karygodne jest wszelkiego rodzaju wymijanie innych pojazdów. Jako przykład, przytoczony jest wypadek, kiedy dwaj młodzi ludzie postanowili przejechać przed pędzącym pociągiem kurjerskim. Trzeba nieszczęścia, że akurat spuszczono szlaban na przejeździe kolejowym i auto coprawda przejechało przez tor i zrobiło jeszcze parę metrów dalej siłą rozpędu, ale znaleziono w nim zwłoki dwóch młodzieńców, którzy mieli ścięte wierzchołki czaszek, aż po brwi. Ponieważ automobil był dość niski, a głowy młodzieńców wystawały nieco ponad wysokość szlabanu, zostali przy szybkiej jeździe oskalpowani w tak okropny sposób.

Prasa amerykańska podjęła więc propagandę na szeroką skalę, dążąc do tego, aby zmniejszyć ogromną cyfrę wypadków wskutek nieostrożnej jazdy automobilowej.

# Jajko pingwina

## wartości 5.000 dolarów

W Nowym Jorku zniknęło z muzeum przyrodniczego jajo olbrzymiego pingwina. W chwili obecnej tylko sześć podobnych okazów znajduje się w handlu. Pięć takich jaj sprzedane ma być wkrótce w Londynie. Są one jednak mniejsze i mniej okazałe, aniżeli owe zaginiowe olbrzymie jajo w Nowym Jorku.

Przypuszczają, że osobliwość tę przywłaszczył sobie jakiś zbieracz, który dzień w dzień przybywał do muzeum przyrodniczego w Nowym Jorku i godzinami całemi siedząc w oddziale, mieszczącym jaja ptasie spoglądał jak w obraz w owe olbrzymie jajo pingwina.

W katalogu muzealnym eksponat ten zarejestrowany był pod numerem 7111. Umieszczona przy tym numerze uwaga wskazywała, że jajo jest wielką rzadkością. W r. 1833 ostatnie siedziby wielkich pingwinów, których ludzie nie zdołali wykryć, uległy zniszczeniu skutkiem katastrof żywiołowych.

W chwili obecnej takie olbrzymie jajo pingwina, jak to, które zniknęło z nowojorskiego muzeum, przedstawia wartość około 5.000 dolarów. Prawdopodobnie zbieraczowi, który zabrał ów osobliwy eksponat, nie chodziło o te 5.000 dolarów, lecz o to, by posiąść ten rzadki okaz.

# Wyścigi 500 butelek

## na oceanie

Przed kilku laty marynarka angielska podjęła próby stwierdzenia, jak daleko Golfstrom poniesie próżne i szczelnie zakorkowane butelki, wrzucone do morza nad wybrzeżem Anglji.

W tym celu wrzucono do wody przy latarni morskiej pod Eddystone około 500 butelek. W każdej butelce znajdowała się kartka z prośbą o doniesienie władzy na załączonej pocztówce miejsca odnalezienia butelki. Po kilku tygodniach zaczęły napływać doniesienia o pierwszych na ląd wyrzuconych butelkach, lecz dopiero po miesiącach nadeszły informacje o butelkach, które odbyły dalekie podróże aż do północnych wybrzeży Norwegji.

Rekord osiągnęła butelka, którą wyłowiono w pobliżu Bergeny, i która w ciągu 259 dni odbyła podróż 1290 mil morskich, co odpowiada przeciętnej szybkości 5 mil na dobę.

FRANCIS DE CROISSET 66)

# DAMA z MALAKKI

## POWIEŚĆ

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD M. WAŃKOWICZOWEJ.

— Zobaczę się z wujem — zadecydował Robert — ma więcej uczuć ludzkich, niż ciotka. Wraca jutro, jeżeli do tego czasu nie odnaleziemy Audrey, wuj zaalarmuje policję.

— Byleby nie było zapżźno — westchnęła Mabel.

— Moja droga, nie bądź taka melodramatyczna! — mówił Patrik, całując żonę; w gruncie rzeczy nie był wcale mniej od niej zaniepokojony.

— Ja wracam do mojej koncepcji — mówił Robert.

— Według mnie, Audrey zajechała do chińskiego hotelu. To bardzo do niej podobne.

— Gdyby tak było — zaoponowała Mebel — Selim, który jej wszędzie szuka, odnalazłby ją już.

— Ja tymczasem zobaczę się z Lou-Su — zakończył rozmowę Robert.

Z wszystkich kiężn i księżniczek, żyjących na archipelagu malajskim młode księżne Udaigoru miały los najbardziej godny pozazdroszczenia. Było ich tylko dwie i łaska małżonka spływała tylko nie nie. Sułtani okoliczni mieli po dziesięć i dwadzieścia żon. Bezwątpienia sytuacja ich była trochę niepewna, nie dały bowiem sułtanowi męskiego potomka i wiedziały dobrze, że wobec tego, pewnego pięknego dnia ożeni się raz jeszcze. Jaki będzie wówczas ich los?

Pocieszała ich jedna nadzieja: trzy lata temu książę sprowadził sobie nałożnicę do pałacu, ale wkrótce odesłał ją, obsypawszy prezentami; miał całkiem europejskie poglądy. Dowiedziawszy się, że sułtan się z niemi rozwodzi, zaczęły straszliwie jęczeć z rozpaczy, wylały potoki łez, trochę dlatego, że tak wypadało, głównie dlatego, że bały się o swoje interesy materjalne, a bynajmniej nie z prawdziwego smutku. Selim zrobił wszystko, żeby je zadowolić. Choć zapłacił za nie bardzo drogo, nietylko obiecał nie żądać od ich rodziców zwrotu posagu, ale jeszcze zasypał je prezentami. Wyjeżdżały wzbogacone. Wkrótce będą mogły wyjść zamąż powtórnie. Żadna z nich nie odczuwała prawdziwej goryczy, odsyłano je jednocześnie tego samego dnia; pocieszały się wspólnem nieszczęściem. Selim wiedział, że kiedy za cztery dni zobaczy odjeżdżające dwa samochody z spuszczonemi firankami nie powie sobie nawet:

— Odjeżdża ode mnie przeszłość —

lecz tylko

— Utorowałam drogę przyszłości.

W wigilję tego dnia wrócił nocą do Udaigor-Baru. Zaraz zrana, z całem okrucieństwem niecierpliwości, powtórzył trzykrotnie publicznie formułkę, która rozwodziła go z żonami i, chcąc uniknąć scen, wyjechał natychmiast samochodem do Udaigor-Lama. Czyż nie tu trzymał Audrey po raz pierwszy w ramionach?

O dwunastej posłał do niej list oznajmiający, że zerwał wszystkie więzy. Służący, który niósł list, otrzymał wyraźny rozkaz wręczenia go osobiście Audrey. Czemu się tak spóźniał z odpowiedzią? Może nie było jej w domu? Chodził po swoim „ustroniu", jak dziki zwierz w klatce.

Jakże ją kochał! Jacy będą szczęśliwi! Trzeba, żeby otrzymała jaknajprędzej rozwód, ale napewno nie będzie chciała tak długo czekać, opuści męża przedtem! Czy odda mu się zaraz? Tyle miał jej rzeczy do powiedzenia, tyle projektów szumiało mu w głowie!

- Wszedł sirdar Raman. Niósł odpowiedź. Słowa listu olśniły Selma: „Nigdy nie kochałam cię tak bardzo, jak dziś — Audrey". Dlaczego jednak nie oznaczyła miejsca i czasu spotkania? Może nie zdążyła? Może mąż jej był w domu?

— Nigdy nie kochałam cię tak bardzo..."

Zastanowił się. Nie mogła powiedzieć nic więcej. Nie napisał jej przecież: jestem wolny, tylko: będę wolny. Zatelefonuje wkrótce napewno. Zawołał znów Ramana. Jemu zwierzał się zawsze, on jeden wśród oficerów posiadał w pełni jego zaufanie.

— Chcę wiedzieć ,co ona robi, nie mogę żyć bez wiadomości. Muszę znać godziny, w której męża jej niema w domu. Słuchaj...

Położył mu na ramieniu dłoń; był, jak w gorączce.

— Jedź zaraz do Rahajangu, zamieszkaj w Różowym Pałacu i jutro rano wyśledź godzinę, w której doktora nie będzie w domu. Powiedz pani Carterowej, że rozwiodłem się z księżnemi i że one wyjadą stąd za cztery dni. Dodaj, że musi koniecznie zatelefonowac do mnie, jeśli zajdzie tego potrzeba, połącz ją osobiście.

— Wasza Książęca Mość nie napisze listu?

— To zbyteczne. Pomów z nią. — Zastanowił się przez chwilę. — Zresztą, nie. Pojadę z tobą.

— Wasza Książęca Mość, ludzie czekają na audjencje! Japończycy...

— Czekają?

— Tak.

Selim podszedł do swego biurka, poszperał w aktach. Wyjął jakiś list, przyjrzał mu się najpierw z roztargnieniem, później z wielką ciekawością.

— Czytałeś?

Raman uśmiechnął się. (C. d. n.).

# Latarnia świata

## na wystawie w Paryżu

Na wystawie światowej w Paryżu, która będzie miała miejsce w 1937 r., projektowane jest wzniesienie „latarni świata". Ma to być potężna wieża, o wysokości 700 metrów. Do wysokości 500 m. prowadzić będzie na nią spiralna autostrada, na zakończenie której urządzony będzie ogromny garaż, mieszczący w sobie 400 wozów.

O 100 m. wyżej urządzona będzie na wieży z luksusowym przepychem restauracja, obliczona na 2.000 osób. Jeszcze wyżej urządzona będzie stacja meteorologiczna oraz urządzenia oświetleniowe latarni.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66.68 (redaktor naczelny). 6.66.68 (sekretarjat), 666.99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.



Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk — Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64 — Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA